

KRAKÓW — KIJÓW przyjaźń i współpraca



Nasi mali goście z Kijowa otrzymali na pamiątkę m. in. białe-czerwone chusty.

Nie tak nie służy sprawie przyjaźni i współpracy jak wzajemne, osobiste kontakty. Spotykając się z ludźmi radzieckimi, wspólnie z nimi pracując bądź wypoczywając — lepiej się poznajemy i rozumiemy. Te osobiste spotkania, czy to u nas, czy na terenie Kraju Rad, zawsze są bardzo mile i owocne.

Znakomity był pomysł, aby nawiązać przyjaźń naszego Kombinatu z podobnym zakładem przemysłowym w Kijowie: od dawna bliską i bardzo serdeczną współpracę utrzymują oba nasze miasta — Kraków i stolica Ukrainy — Kijów, mogą więc i owocnie współpracować obydwie wielkie zakłady. Wrazem, jednym zresztą z wielu, tej braterskiej współpracy jest

wymiana kolonii. Dla naszych dzieci wyjazd do Kijowa jest dużym wyróżnieniem. Zawsze przywożą z takiej podróży wiele wrażeń i wiele konkretnych przyjacielskich kontaktów z radzieckimi rówieśnikami, owocującymi później korespondencją i nawet dalszymi spotkaniami.

Do tej pory dzieci z Kijowa wypoczywały razem z naszymi dziećmi w jednej z placówek kolonijnych HIL. Tego roku, po raz pierwszy, naszych miłych gości z Kijowa zaprosiliśmy na obóz harcerski w Gólkowicach koło Starego Sącza. Spotkali się tutaj i razem spędzili 20 dni wakacyjnej, uroczej przygody — harcerze i pionierzy, równieśnicy z dwóch bratnich krajów.

Na Lotnisku w Balicach nastąpiła proczysta, zmiana szta-

fety. Na lądujący tutaj samolot Tu-154 oczekiwali harcerze z kwiatami, a wysiadającym pionierom i ich opiekunom przygrywała podkarpacka orkiestra ludowa w strojach regionalnych. Nie muszę dodawać, że spotkanie było niezwykle serdeczne. Zaraz rozległy się, harcerskim zwyczajem, okrzyki, popłynęła jedna za drugą piosenka. Nie było jednak dużo czasu na powitanie i pierwsze, bezpośrednie kontakty, samolot zabierał bowiem w drogę powrotną do Kijowa dzieci hutników — harcerzy. Tak to mądrze i praktycznie rozwiązała sprawę przyjazdu Krakowska Rada Związków Zawodowych. Chwała jej za pomysł i pomoc w jego urzeczywistnieniu!

(Dokończenie na str. 4)

Wkrótce obchodzić będziemy rocznicę wydarzeń, które szczególnie głęboko i tragicznie zapisały się w pamięci polskiego narodu — 40 rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na nasz kraj, rozpętanie straszliwej wojny światowej. Obchody te zbiegły się z jubileuszem 35-lecia Ludowej Ojczyzny. Będą więc miały one na celu przypomnienie wszystkim historycznych wydarzeń i przemian jakie nastąpiły we współczesnej historii Polski. Przyczynią się też, bez wątpienia, do ugruntowania wśród całego społeczeństwa, a zwłaszcza wśród naszej młodzieży — historycznej świadomości narodu. Będzie to jednocześnie okazja do refleksji wpływającej z wydarzeń, którym dał początek wrzesień 1939 roku.

W ramach obchodów 40 rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i rozpętanie II Wojny Światowej odbędą się szereg imprez, spotkań, wystaw i odczytów. Organizują je: Dzielnicowy Komitet FJN w Nowej Hucie, Urząd Zarządy ZBoWiD, Urząd Dzielnicowy, ZD Związków Inwalidów Wojennych, ZD i ZF ZSMP oraz Komenda Hufca ZiPP. Oto imprezy, na które zapraszamy mieszkańców naszej dzielnicy...

31 SIERPNIĄ odbędzie się wielka antywojenna manifestacja społeczeństwa Nowej Huty połączona z apelem poległych i uroczystym złożeniem kwiatów przed Pomnikiem Walki i Męczeństwa w os. Na Wzgórzach Krzesławickich. Początek o godz. 12.

30 SIERPNIĄ od godziny 9 do 10 zbiórka uczestników Złotu. Następnie odbędzie się uroczyste otwarcie Muzeum i Klubu; uczestnicy zostaną zapoznani z historią powstania i rozwojem Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników Kombinatu HIL i działalnością ZF ZBoWiD. W godzinach od 11.45 do 14 przewidziane jest spotkanie uczestników Złotu z kierownictwem Resortu Hutnictwa, ZZH i Kombinatu HIL. Po południu nastąpi złożenie kwiatów pod Pomnikiem W. I. Lenina w Nowej Hucie i Grobem Nieznanego Żołnierza w Krakowie. W godzinach od 16 do 18 nasi goście zwiedzą Kombinat oraz Dzielnicę Nowa Huta. W godzinach wieczornych, w ośrodku wczasowym huty odbędzie się ognisko.

31 SIERPNIĄ nastąpi powrót do Krakowa, zwiedzanie miasta i jego zabytków. Uroczystości zakończy wspólny obiad.

W szkołach odbędą się lekcje wychowawcze oraz spotkania młodzieży z żołnierzami Września oraz żołnierzami LWP. W zakładach i wydziałach huty odbędą się spotkania kolektywów kierowniczych z kombatantami.

**Nigdy
więcej
wojny!**

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 34 (1182) 24-30. VIII. 1979 r. Cena 1 zł

Wspomagamy się 25 lat

Te kasy znają prawie wszyscy pracownicy huty. Mieści się w budynku „S” i powstała w 1954 roku. W międzyczasie przechodziła różne przeobrażenia. Warto więc pokusić się o mały bilans działalności kasy zapomogowo-pożyczkowej.

Udzielono dotychczas pożyczek na kwotę 2 mld 772 mln 417 tys. 927 złotych. Oznacza to udzielenie 489,315 pożyczek. Działalność kasy nie ogranicza się tylko do udzielania pożyczek. Kasa wypłaca także zapomogi. Zapomóg takich udzielono 10684 na kwotę 5 mln 141 tys. zł. Można by przytaczać wiele jeszcze danych. Wypadnie to nam jeszcze u-

czynić na naszych łamach. Teraz wspomnę jeszcze, że działalność kasy, jej stały rozwój był możliwy dzięki pomocy prezydium Związkowej Rady Kombinatu i Głównego Księgowego HIL. Dziś w kasie pracuje 19 osób, od pierwszych lat nieprzerwanie pracują tu pani Teresa Sniadowska i A. deli Lega. Kierownictwo zaś sprawuje Władysław Wolak, długoletni pracownik HIL, znany i ceniony działacz społeczny.

Z okazji jubileuszu opracowano skromny program obchodów 25-lecia, zasłużeni pracownicy zostaną podczas jubileuszu wyróżnieni. (mg)

Mieszkańcy hutniczych hoteli od lat potwierdzają, że nieobojętne są im różne inicjatywy i akcje społeczne. Przykładem może być zbiórka pieniędzy na odnowę zabytków Krakowa. Właśnie mieszkańcy hotelu nr 29 dali przy-

Dla Krakowa

kład i jako pierwsi wpłacili na konto odnowy Krakowa 2054 złotych. Jest to pierwsza rata długofalowej zbiórki zorganizowanej dzięki inicjatywie samorządu hotelowego oraz samych mieszkańców. Jest to jednocześnie wezwanie mieszkańców pozostałych hoteli do kontynuowania inicjatywy. A więc kto następny?



Pracoholia nam nie grozi...

„Poczucie własnego zagrożenia, lęk przed niepowodzeniem niemożność realizacji swych ambicji zawodowych czyni z wielu ludzi niewolników wykonawczego zawodu, zajętych bez reszty, nie umiających odróżnić spraw ważnych od nieważnych, w konsekwencji mało produktywnych — biada amerykański socjolog i ekspert do spraw zatrudnienia. — 80 proc. pracowników różnych instytucji przez wiele lat nie wykorzystuje swoich urlopow i we właściwy sposób swego wolnego czasu”. Ludzi objętych obsesją pracy nazywa pracoholikami. „Czy jesteś przekonany, że bez ciebie biuro się zawali, czy zabierasz robotę do domu, czy latwo rezygnujesz z urlopu, czy poza pracą potrafisz wyłączyć się od spraw zawodowych?” — pyta troskliwie przeciwnego pracownika. Pozytywna odpowiedź, na dwa z tych pytań już świadczy o chorobie.

Na cóż, różni ludzie na świecie mają różne smartwienia i dręczą ich różne plagi. Na szczęście to nam nie grozi. Wystarczy posłuchać rozmów przy porannej kawie w naszym kasynie, by stwierdzić, że pełne są one relaksującej atmosfery, nigdy nie mówi się tam o sprawach zawodowych i służbowych, z reguły dysputy dotyczą sposobu spędzania urlopu lub wrażeń po nim, czy wymiany poglądów na temat gryzo-

brania, rajdu motorowodnego lub są to zwyczajne plimpliuszenia o niczym. Zaangażowanie zawodowe także jest raczej niktę podczas pracy skoro owe kawy poranne przegrają się do wczesnych godzin popołudniowych, no a potem już pora stanąć w kolejce po obiad.

Może jednak inaczej się dzieje w zacisznych dyrektorskich gabinetach? Może tam właśnie mamy wylegarnię owej dziwnej choroby?

Może. Ja osobiście nie stwierdziłam. Już, już byłam na jej tropie. Jedną z

opinie

dyrektorów którego przedsiębiorstwo bezskutecznie walczyło z planem był tak zajęty, że nie mógł znaleźć dla mnie chwili czasu na rozmowę. Po kolejnych nieudanych próbach wzięłam na przecekanie. Kilkugodzinne wyczekiwanie pod gabinetem gdzie kończyła się (już, już) bardzo ważna konferencja na bardzo ważnym szczeblu zwróciło mi się. Taranując sekretarkę (ina się to warunki) wtargnęłam do środka. Trzej panowie o zaróżowionych lic-

kach byli osłupiali. Ślady degustacji długiej i mozolnej zbyt widocznej na stole. Sytuacja zbyt niezręczna by wyjaśnić cokolwiek.

— Wybaczenie — powiedział pan dyrektor — właśnie koledzy tutaj po urlopie...

To zdanko bezczelne w swoim brzmieniu. Jestem przed urlopem, jestem po urlopie, urlop był meczący muszę teraz odpocząć, serwuję mi raz po raz ludzi od których zwyczajnie wymaga się spełnienia ich obowiązków. Nie czują oni nieodpowiedzialności tego powiedzonka w stosunku do tych co podczas ich urlopu zwinęcznie pracują. Za nich i za siebie, bo w związku z urlopami zadań nikomu nie ubywa.

Na szczęście właśnie okres urlopowy się kończy, trzeba będzie szukać innej nowej formuły — wykreślić. Aż do okresu Świąt i Nowego Roku, gdy zabrzmi dobrze nam znana — Właśnie mamy święta, to może dopiero po świętach i Nowym Roku? Też dobre wytłumaczenie duchowej nieobecności w miejscu pracy.

Pracoholia nam nie grozi. Jeśli jednak pawiem narodów jesteśmy i papuga napewno zechcemy na nią pocierpieć. Sojełgowie i psychiatrzy mogą jednak spać spokojnie. Polska admirała zwać się będzie pracoholia zerkoma

ANNA GORAŻD

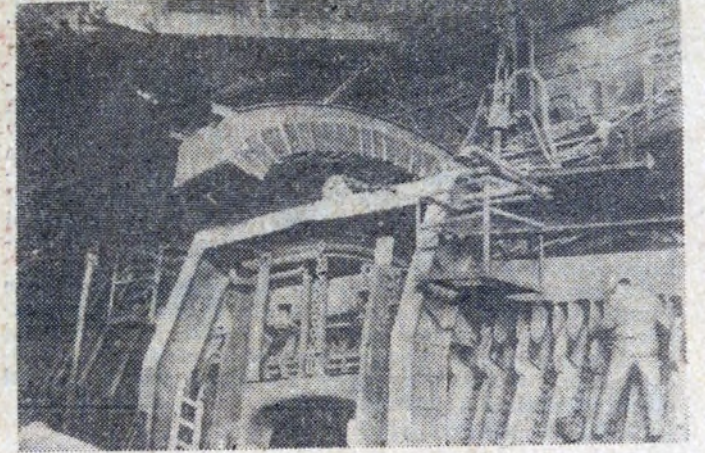
Haperowcy przysparzają stali

Normalny „duży” remont tandemu trwa przepisowo 104 godziny. Są to godziny wypełnione gorączkową krzątaniem zwłaszcza, że gdy spojrzysz na barłę podczas jego trwania wygląda ona jak po ciężkim bombardowaniu. Nasz tandem stanął do remontu w ubiegłą sobotę o godzinie 14-tej. W środę, o godzinie 14 już odbywał się odbiór gotowego, odnowionego pieca z rak remontowych.

— Roboty przebiegają sprawnie — mówi inż. Jerzy Klewar — to zasługa dobrej passy jaką ma obecnie HPR.

Owa dobra passa HPR-u, w tym wypadku zespołu pod kierownictwem inżyniera Lasaka, pozwoliła na podjęcie zobowiązania skrócenia planowego terminu zakończenia robót o 6 godzin w pierwszej fazie, a możliwe, że czas ten skróci się jeszcze o dwie godziny. Jakże stąd korzyści? Wystarczy powiedzieć, że tandem daje 190 ton stali na godzinę.

(Dokończenie na str. 4)



Z ŻYCIA PARTII

Dwoma bardzo ważnymi dla huty problemami zajęła się w dniu 23 sierpnia Egzekutywa KF PZPR HIL obradująca wspólnie z Prezydium Samorządu Robotniczego Kombinatu. Były to: ocena realizacji planu rozwoju nauki i techniki za I półrocze br. oraz omówienie wyników ekonomicznych Kombinatu. Uczestnicy obrad otrzymali w powyższych sprawach obszerną pisemną informację, toteż po uzyskaniu odpowiedzi na postawione pytania rozwinęła się szeroka dyskusja.

Postęp techniczny i wsparcie jakiegoś stałe udziela mu nauka, posiada dla Kombinatu ogromne znaczenie. Rok realizowany jest w naszym Kombinacie plan rozmaitych przedsięwzięć służących wdrażaniu najnowszej techniki. Tego roku plan ten obejmuje liczne problemowe zagadnienia wpływające na wzrost produkcji i poprawę jej jakości, a także na poprawę warunków pracy załogi. Realizacja tego planu, jakkolwiek nie odbywa się ona bez trudności, potknięć i opóźnień, oceniona została za prawidłową. Dużo zrobiono i ciągle

wiele się czyni, aby nowoczesna technika coraz bardziej wspierała hutnika w jego pracy.

Ponieważ jednak ograniczone są środki i moce przerobowe służące wdrażaniu postępu technicznego, trzeba w przyszłości dokonywać jeszcze bardziej wnikliwej selekcji podejmowanych przedsięwzięć. Uwaga musi być skupiona na sprawach węzłowych o decydującym dla huty ciężarze gatunkowym. Trzeba zapewnić

półroczne br. również mocno przykuł uwagę zebranych. Nic dziwnego, wraz z niewykonaniem zadań produkcyjnych, a może głównie — wskutek tego, nie wykonaliśmy także szeregu założonych wskaźników ekonomicznych. Załogi są dosyć duże i bardzo trudno będzie je odrobić. Mocno akcentowano fakt, że wiele zakładów i wydziałów przekroczyło koszty, a więc te, na które mogą mieć wpływ. Powinny go wywierać,

wał lepiej i wydajniej, wykonywać zadania zbliżone wielkością do planów produkcyjnych. A to jest podstawa, na której opiera się kształtowanie kosztów.

Padło podczas obrad Egzekutywy KF kilka przykładów tego, że mimo lepszych warunków wsadowych górę biorą jednak dawne nawyki i błędy. W Aglomeracjach np. nie przestrzegano się ustalonych i obowiązujących receptur wsadowych. Gdy brakowało surowców, można było to tłumaczyć. Ale dziś — stosowanie kosztownych i deficytowych „peletów” jest po prostu wygodnictwem i niegospodarnością. Nakazem chwili musi być więc maksymalne zachowanie dyscypliny technologicznej.

Postęp techniczny i wyniki ekonomiczne Kombinatu

planowanie i realizację zadań z wyprzedzeniem występujących potrzeb. Nie wolno jak podkreślił zabierający głos w dyskusji dyrektor naczelny Kombinatu dr inż. Eugeniusz Pustówka, rozpraszać sił, musimy brać się za to co najważniejsze i co rokuje największe efekty. Dlatego plan postępu technicznego na rok bieżący zostanie jeszcze raz gruntownie przeanalizowany, a niektórym jego najważniejszym dla huty, wybranym pozycjom zostanie nadany priorytet. Wszystkie przyjęte założenia muszą być realizowane z dużą konsekwencją i z uporem.

Drugi temat obrad: wyniki ekonomiczne Kombinatu za I

a dzieje się często jednak inaczej... Trudności obiektywne jakie przeżywaliśmy w tym i na początku bież. roku wywarły bardzo zły wpływ na załogę. Są bowiem często traktowane jako wygodna zasłona ukrywająca własne braki, nierobocizno i opieszałość. Tym przejawom braku odpowiedzialności i jednocześnie samospokojeniu w sytuacji gdy podstawowy nasz obowiązek — plan, nie jest wykonywany, musimy ostro się przeciwstawić. Obecnie następuje coraz wyraźniejsza poprawa w zaopatrzeniu surowcowym i materiałowym. Pełniej także pokrywane są potrzeby remontowe huty. Można więc pracować

Na każdym stanowisku pracy, nawet takim które pozornie nie wywiera żadnego wpływu na kształtowanie się kosztów huty, obowiązywać musi gospodarność. Równoległe z dobowym analizowaniem wykonania planów powinno iść także sprawdzanie i korygowanie ponoszonych kosztów. Trzeba pracować z ołówkiem w rękę, z poczuciem, że każdy z nas, na każdym stanowisku pracy, odpowiada w jakimś stopniu za wyniki ekonomiczne całego Kombinatu.

Obradom przewodniczył I sekretarz KF PZPR HIL tow. Józef Nowotny.

Egzekutywa rozpatrywała również sprawy organizacyjne. (jd)

Piloci z pułku „Kraków”

Gdyby ktoś rzekł, że Kraków lata nad północnymi rejonami kraju zdawłoby się to stwierdzenie bez pokrycia. A jednak Kraków lata jakkolwiek nie o miasto chodzi a o jednostkę, która w swej nazwie nosi to imię.



Pilot Roku 1977 — kpt. pil. Szymon Krupa (w środku) podczas omawiania zadania przed wylotem. JÓZEF ROŚKIEWICZ

Jednostkę, z którą Hutę im. Lenina łączyła ponad 10 lat licząc więź przyjaźni. Uwaga ta jest jedynie marginesem do stwierdzenia, że obchodzący będąc lotnikiem tej jednostki swój wielki jubileusz XXXV-lecia. Godny to jubileusz bo łączy się z jubileuszem istnienia Ludowego Lotnictwa Polskiego i samej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Za tym wstępem kryje się 2-gi Pułk Lotnictwa Myśliwskiego „Kraków” — pułk o którym z racji jubileuszu i faktu patronackich kontaktów warto przytoczyć garść szczegółów.

Pułk swój początek wywodził od rozkazu nr 001 z dnia 1 kwietnia 1944 r. I Dowódcy I Armii Wojska Polskiego, jest jednym z pierwszych jednostek nocy bombowców w którego nazwie już wówczas znalazło się słowo „Kraków”. Początkowym miejscem stacjonowania była miejscowość Grigorjewskoe, potem polowe lotnisko w Woli Rowskiej gdzie czyniono intensywne przygotowania do walk w rejonie Warszawy. W walkach o nią pułk uzyskał swój chrzest bojowy. Obrazem trudnych będzie przypomnienie, że w ciągu 25 nocy dokonano 1645 lotów bojowych podczas których prócz innych zadań zrzucono na walczące miasto ponad 18 ton żywności, broni i amunicji. Potem były walki o Wał Pomorski i Pomorzę i wreszcie ostatnia noc z 1 na 2 maja 1945 r. — loty w rejonie Łaby. Jednostka była parokrotnie wymieniana w rozkazach dowódców Armii Radzieckiej i WP a miarą osiągnięć wojennych jest to, że Pułk odznaczony został Orderem Virtuti Militari.

W całej swej 35-letniej działalności jednostka należała do produkcyjnych w ludowym lotnictwie. Oficerowie byli inicjatorami wielu akcji w dziedzinie współzawodnictwa i przedownictwa. Tu bowiem wprowadzono formę Klucza Służby Socjalistycznej — pomysłu, który objął cały latający personel Lotnictwa. Przykład inny, w r. 1976 grupa oficerów wy-

stąpiła z propozycją indywidualnego współzawodnictwa o miano Pilota Roku. Pierwszym zdobywcą w 2-gim Pułku tego zaszczytnego tytułu był mjr pil. Ryszard Krzeszewski a w kolejnych latach kpt. pil. Szymon Krupa i mjr pil. Roman Podgórski.

Wiele cennych pomysłów na niwie społecznej mających na celu rozwój życia kulturalnego, sportowego, fachowego — daleko idącego współdziałania jednostka podejmuje z zakładami pracy, instytucjami społeczno-politycznymi regionu. Za całokształt swojej działalności na rzecz obronności kraju, za pracę społeczno-polityczną Uchwałą Rady Państwa Pułk odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Za tym wielkim odznaczeniem kryje się mrowcza praca pilotów, mechaników i specjalistów którzy pomnażali rokrocznie dorobek Pułku. Pośród nich: ppik pil. Zbigniew Biedrzycki — pilot I klasy mający na swym koncie 2310 godzin lotu, doświadczony instruktor i wychowawca pokoleni pilotów. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Takim odznaczeniem szczylić się może także mjr Zenon Kaleciński zasłużony pracownik aparatu partyjno-politycznego, wielokrotny sekretarz Komitetu Partyjnego jednostki, mjr Edwin Podwaika wzorowy oficer służby zaopatrzenia — odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, por. Leon Czopek — pilot młodego pokolenia który swoim wyszkoleniem i systematycznym podnoszeniem kwalifikacji przyczynia się do umacniania gotowości bojowej pułku. Delegacja z Huty im. Lenina, która wzięła udział w uroczystościach 35-lecia, spotkała się z wieloma pilotami którzy w pomyślny rozwój jednostki i jej osiągnięcia wkładali swój osobisty wysiłek, zaangażowanie i poświęcenie. Wielu z wychowanków pułku zajmuje szereg poważnych stanowisk w Ludowym Lotnictwie Polskim.

stała z propozycją indywidualnego współzawodnictwa o miano Pilota Roku. Pierwszym zdobywcą w 2-gim Pułku tego zaszczytnego tytułu był mjr pil. Ryszard Krzeszewski a w kolejnych latach kpt. pil. Szymon Krupa i mjr pil. Roman Podgórski.

Wiele cennych pomysłów na niwie społecznej mających na celu rozwój życia kulturalnego, sportowego, fachowego — daleko idącego współdziałania jednostka podejmuje z zakładami pracy, instytucjami społeczno-politycznymi regionu. Za całokształt swojej działalności na rzecz obronności kraju, za pracę społeczno-polityczną Uchwałą Rady Państwa Pułk odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Za tym wielkim odznaczeniem kryje się mrowcza praca pilotów, mechaników i specjalistów którzy pomnażali rokrocznie dorobek Pułku. Pośród nich: ppik pil. Zbigniew Biedrzycki — pilot I klasy mający na swym koncie 2310 godzin lotu, doświadczony instruktor i wychowawca pokoleni pilotów. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Takim odznaczeniem szczylić się może także mjr Zenon Kaleciński zasłużony pracownik aparatu partyjno-politycznego, wielokrotny sekretarz Komitetu Partyjnego jednostki, mjr Edwin Podwaika wzorowy oficer służby zaopatrzenia — odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, por. Leon Czopek — pilot młodego pokolenia który swoim wyszkoleniem i systematycznym podnoszeniem kwalifikacji przyczynia się do umacniania gotowości bojowej pułku. Delegacja z Huty im. Lenina, która wzięła udział w uroczystościach 35-lecia, spotkała się z wieloma pilotami którzy w pomyślny rozwój jednostki i jej osiągnięcia wkładali swój osobisty wysiłek, zaangażowanie i poświęcenie. Wielu z wychowanków pułku zajmuje szereg poważnych stanowisk w Ludowym Lotnictwie Polskim.

Dziękujemy ZA PRACĘ

Przed rozpoczęciem kolejnej prezentacji naszych Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli długoletnią pracę w Kombinacie, w m-cu czerwcu przepraszamy za pomyłkę w tekście tej pozycji w poprzednim numerze (33) „Głosu”.

— Helena Sawicka — zatrudniona na stanowisku starszego Jahoranta w Zakładzie Badawczym, jubilatka 25-letniej nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie zatrudniona od 1953 roku.

— Bronisław Spiradek — zatrudniony na stanowisku dyspozytora w Zakładzie Transportu, członek PZPR, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej, wyróżniony odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej”; w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— Jan Sroczyński — zatrudniony na stanowisku I ślusarza urządzeń energetycznych w Zakładzie Walcownie Zimne Blach, członek ZBoWiD, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldu, wyróżniony odznaką „Budowniczy Nowej Huty”; w Kombinacie pracował od 1965 roku.

— Zofia Staniewska — zatrudniona na stanowisku lazienki — przygotowująca napoje w Wydziale Siłowni; w Kombinacie pracowała od 1962 roku.

— Wincenty Szopa — zatrudniony na stanowisku wsadowego w Zakładzie Mechanicznym, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1933 roku.

— Jerzy Tarczałowicz — zatrudniony na stanowisku I ślusarza remontów taboru kolejowego; w Kombinacie pracował od 1971 roku.

— Stanisław Tylek — zatrudniony na stanowisku I ślusarza urządzeń energetycznych w Zakładzie Walcownie Zimne Blach, członek PZPR, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, wyróżniony złotą odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, odznakami „Racionalizator Produkcji”, „Zasłużony Pracownik HIL”, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldu; w Kombinacie pracował od 1933 roku.

— Aleksander Wiaderny — zatrudniony na stanowisku starszego maszynisty pomp w Wydziale Wodnym, członek PZPR, jubilat 50-letniej ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1973 roku.

— Michałina Wodecka — zatrudniona na stanowisku I kontroliera w Pionie Kontroli Jakości; w Kombinacie pracowała od 1968 roku.

— Antoni Wcisło — zatrudniony na stanowisku monter — operatora sprzętu ciężkiego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1952 roku.

— Stanisław Zajac — zatrudniony na stanowisku starszego maszynisty pomp w Wydziale Wodnym; w Kombinacie pracował od 1955 roku.

— Stanisław Zieliński — zatrudniony na stanowisku I spedytora w Oddziale Hotelu Pracowniczych, jubilat 25-letniej nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1952 roku.

— Jadwiga Ziemia — zatrudniona na stanowisku referenta administracyjnego w Oddziale Hotelu Pracowniczych, członek PZPR, jubilatka 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej, wyróżniona odznakami: „Budowniczy Nowej Huty”, „Zasłużony Pracownik HIL”; w Kombinacie pracowała od 1956 roku.

— Stanisław Zygmunt — zatrudniony na stanowisku specjalisty przygotowywania inwestycji w Dyrekcji Inwestycji, jubilat 40-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1954 roku.

W miesiącu lipcu zakończyli pracę:

— Wojciech Anklewicz — zatrudniony na stanowisku ślusarza łożysk walcowniczych w Walowni Drobnych Profili i Druła, członek PZPR, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1966 roku.

— Władysław Banasik — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w Zakładzie Mechanicznym, członek PZPR, jubilat 40-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, wyróżniony odznaką „Zasłużony Pracownik HIL”; w Kombinacie pracował od 1952 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolekcję społecznogospodarcze macierzystych jednostek, przekazując IM serdeczne podziękowania i życzenia.

W imieniu całej załogi żegna Was kolekcję kierownicy Kombinatu, składając gorące podziękowania za wieloletni trud i wysiłek dla dobra naszej Ojczyzny i najlepsze życzenia wielu lat w zdrowiu i pomyślności!

Z tradycji hutniczych

Staropolskie wielkie piece

Nie upływa nawet sto lat od momentu gdy święci triumfy mała technika wytopu w dymarce a już zastępuje ją wielka. Poprzez ten moment kryzys w polskim hutnictwie żelaza. Dymarki podupadają, szlachta wykupuje kuznice, wolni rudnicy i kuznicy stają się robotnikami najemnymi lecz i tak rynek polski zalewają wprost wyroby żelazne sprowadzane z zagranicy. Sprowadzane bo lepsze, bo tańsze, bo trwalsze. Zmiana następuje gdy w 1598 r. Jerzy Radziwiłł sprowadził z Włoch Caccię, ten zbudował pierwszy piec hutniczy, a także w podkrakowskiej wsi Świątniki uruchomił chałupniczą produkcję części do szabel i rusznic.

Do uruchomienia nowoczesnej na owe czasy inwestycji potrzebne były duże pieniądze. Mieli je wówczas w Polsce magnaci. Inwestorami ówczesnymi są: Lubomirscy w ziemi krakowskiej, Małachowscy na Wyżynie Małopolskiej, Czartoryscy na rubieżach, Zamojscy na Lubelszczyźnie, Radziwiłłowie na Litwie. A czy inwestycje przynosiły dochód? Chyba znaczny, skoro spadkobiercy Cacci sprzedali swe zakłady w roku 1830 za 39 tysięcy talarów czyli 107 tysięcy złotych. (Korzec pszenicy kosztował wówczas 76 groszy).

Co wiemy o tych wielkich piecach? Niewiele.

Gdy Zygmunt III „bawił” w Smoleńsku w roku 1612, bracia Cacciowie przywieźli mu tam wykonane w warsztatach szyszaki i pancerze oraz bombardie, jakość tych wyrobów wzbudziła podziw i zdumienie. Dostali w rok później od króla monopol na zakładanie takich fabryk w całym kraju. Zwolnieni zostali także ze wszelkich ceł morskich i lądowych. W niecałe trzydzieści lat później po owej wyprawie Smoleńskiej było już dział w polskiej armii 310 i bez wątpienia był to rezultat działalności hutniczej Cacciów.

Ow szeroki pas wielkich pieców, jaki zapoczątkował piec Samsonowski płonął luną przez lat sto. Bogacił swych właścicieli, w jakimś sensie całą ziemię Polską, służył również jej obronie. Historycy przypuszczają, że ksiądz Kordecki podczas obrony Częstochowy przed Szwedami strzelał z dział odłanych właśnie z polskiego staliwa. (Opr. A. G.)

Ze starych kalendarzy.

REFLEKSJE Z 1833 ROKU

Porostaje do rozwiązania bardzo ważne pytanie: jakim sposobem społeczność ludzka mogłaby zapobiec coraz bardziej wzrastającej liczbie ubogich? W Danii na stu mieszkańców przypada 32 ubogich; w Holandii na tę samą liczbę mieszkańców przypada 14, a w

Anglii 16 ubogich. Stan ludności w pojedynczych miastach jest jeszcze w bardziej opłakanym stanie — w Paryżu w 1813 roku na 530 tys. mieszkańców przypadało 104 ubogich; w Kolonii 14 tys. ubogich na 39 tys. mieszkańców; w Liverpoolu według danych parlamentu 27 tys. ubogich na 80 tys. mieszkańców a w Amsterdamie wśród 218 tys. ludności znajduje się 188 tys. ubogich.

Koleżance — KRYSZYNE STEC — emrytowanej pracownicy Kombinatu Huta im. Lenina składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci siostry.

Organizacja Partyjna, Związki Zawodowe, oraz koleżanki i koledzy Szefa Zaopatrzenia Inwestycji

Towarzyszowi inż. BRONISŁAWOWI STRZELCOWI Kierownikowi Zakładu Mechanicznego - Odlewniczego Kombinatu HIL składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

Kolektyw społeczno-polityczny ZM i TM, koleżanki i koledzy oraz pracownicy Zakładu

„Koledze mgr. inż. BRONISŁAWOWI STRZELCOWI składamy szczerze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią ojca.

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD KOMBINATU HUTA im. LENINA”.

Wszystkim którzy w ciężkich dla nas dniach choroby i śmierci naszego najdroższego Meża i Ojca

MIECZYŚLAWA RANGOSZA okazał nam tak wiele serca, pomocy i współczucia, oraz wszystkim którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych a szczególnie Zarządowi Klubu ZBoWiD przy HIL kolegom z Walowni Zgniatacz oraz Przyjaciółom znajomym składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Zona, Syn, Córka i Zięć

Pismo Ministerstwa Hutnictwa w sprawie krytyki

Przeprowadzone rozeznanie wykazało, że uchwała Nr 19 Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1978 r. w sprawie dalszego usprawnienia informacji dla środków masowego przekazu (Mon. Pol. Nr 5, poz. 21) nie jest prawidłowo realizowana przez niektóre jednostki organizacyjne resortu hutnictwa w zakresie rozpatrywania i udzielania odpowiedzi na przekazywane przez redakcje zamieszczone w prasie artykuły i notatki krytyczne. Stwierdzono m. in. że:

— nadsyłane materiały krytyczne nie zawsze są ewidencjonowane,

— analiza krytycznych uwag dokonywana jest często bez udziału przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych, działających na terenie przedsiębiorstwa,

— niektóre z przekazywanych redakcjom odpowiedzi są powierzchowne i ogólnikowe i nie wyjaśniają sprawy do końca,

— często występuje zjawisko przekraczania ustawowego terminu udzielania odpowiedzi na krytykę.

Celem usunięcia tych nieprawidłowości dyrektorzy proszeni są o zapewnienie, aby:

- 1) każdy artykuł względnie notatka krytyczna, przekazana przez redakcję do przedsiębiorstwa, kombinatu i jednoosobnie, była bezzwłocznie po jej otrzymaniu zaewidencjonowana w dzienniku, w którym są rejestrowane skargi i wnioski,
- 2) podane w materiałach uwagi były każdorazowo rozpatrywane przez kierownika jednostki organizacyjnej z udziałem przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych, działających na jej terenie,
- 3) odpowiedzi były udzielane redakcjom w terminie najpóźniej dwóch miesięcy i zawierały syntetyczne i wyczerpujące ustosunkowanie się do podniesionych uwag oraz sposobów ich wykorzystania.

Pierwsze dni nauki ...ubiegłoroczne kłopoty



Szansa skompletowania podręczników...

24 tysiące uczniów nowohuckich szkół podstawowych rozpoczęło nowy rok szkolny. Ich starsi koledzy jeszcze rozkoszują się ostatnimi dniami wakacji.

Pierwsze dni nauki, pierwsze emocje i całkiem stare kłopoty.

Nie mam jeszcze ćwiczeń matematycznych — mówi Kasia.

— A mnie brakuje opowiadań z przeszłości — dodaje Andrzej. W naszej klasie dużo dzieci jeszcze nie ma wszystkich książek. Pani wychowawczyni spisywała i chyba niedługo dostaniemy.

— Podręczniki do klas zreformowanych — mówi inspektor szkolny mgr Tadeusz Rybzyk — czyli do klas I—II mamy w komplecie, pełne zestawy. Do klas starszych jeszcze uzupełniamy.

Pierwsze dni nauki wpływają więc pedagogom i dzieciom na uzupełnianiu i ciągłym dogrywaniu... Podobna atmosfera panuje zresztą w każdym domu, z którego dzieci uczęszczają do szkoły. W tym roku nie na wiele nawet zdążyła się zapobiegliwość mam, które zazwyczaj o szkole myślą już w czasie wakacji. Trzeba było mieć nadzwyczajne szczęście

by kupić choćby odpowiednie zeszyty. Szesnostokartkowych w ogóle brakowało. Pojawili się ostatnio, w pierwszych dniach nauki i wydarzenie to natychmiast odnotował w „Kurierku” nasz znakomity kolega red. Rajca i w uznaniu dla producentów, artykuły te opatrzył hasłem „nowość”.

Odwiedziłam wiele sklepów papierniczych i księgarskich i czym prędzej do listy nowości chciałam dopisać jeszcze bloki rysunkowe — duże. Małe jeszcze nie dotarły. Nie dotarł też zresztą klej w tubach, zabrakło go podobno pojawiła się ale zniknęła jak kamfora

— plastelina. Na próżno by też poszukiwać mniejszych numerów juniorków, lekkich worków na buty, fartuszków dla przedszkolaków... i wielu innych drobnych rzeczy niezbędnych do wyekwipowania ucznia czy przedszkolaka. Po prostu przemysł nie nadążył za ciągle rosnącymi potrzebami. Dobrze by o tych trudnościach przemysłu i handlu wiedzieli nauczyciele. Nie można bowiem wymagać by wszystko było „zapięte na ostatni guzik” jeśli tych artykułów nie można kupić w sklepach.

Obok codziennych kłopotów odnoszących się do spraw

przyborów szkolnych, podręczników, zeszytów, odzieży, mistrzejowickie szkoły mają innego rodzaju problemy, które już dawno próbowano rozwiązać na szczeblu nawet miasta. Jak dotąd nie zdołano rozładować panującej tu ciasnoty w budynkach szkolnych. Nadal w tym roku nauka będzie się odbywać na trzy zmiany. Wizytator — Jan Miłoś spenetrował dokładnie placówki. Są to szkoły w osiedlach: „Piastów, Tysiąclecia, Złotego Wieku i Bohaterów Września. W tych szkołach nauka trwać będzie dla niektórych oddziałów do około godziny osiemnastej. W tych warunkach jest to ogromny wysiłek i uczniów, i nauczycieli. Dostawnie trudno zorganizować nawet zwyczajną wywiadówkę dla rodziców, każdy bowiem metr kwadratowy powierzchni jest wykorzystany do maksimum.

Nauka w tych szkołach (trzech) rozpoczyna się już o godzinie 7:10 rano. Dzieci wstają więc o szóstej, zwłaszcza zimą są to jeszcze ciemności nocy. Oczywiście rodzice skwapliwie zgadzają się na te warunki, bo jak się mówi w Wydziale Oświaty: z dwójga złego trzeba było wybrać mniejsze zło. Chcąc rozładować ciasnotę należałoby znowu kilka oddziałów skierować do szkół w starszych osiedlach. Ze względu na dojazd i bezpieczeństwo dzieci wybrano — naukę na trzy zmiany.

Uzdrowić sytuację miał nowy budynek szkolny w osiedlu Złotego Wieku. Sprawie tej — nagłej, niezwykle ważnej, palącej... poświęcono wiele narad i zebrań. Niestety, budynek szkolny, jak to widać na zdjęciu zaledwie wylania się z powierzchni ziemi. Wygasi społeczny entuzjazm, bo w tej chwili społecznym sumptem wiele tu zrobić się nie da. Na tym etapie budowy, do pracy muszą się przyłożyć budowlani, dopiero w pracach porządkowych, sprzątanii pomogą rodzice. Nikt się już nie ludzi, że w tym roku szkolnym przekazany zostanie budynek — wykonany i wyposażony. Z pewnością dopiero w następnym roku szkolnym odetchną dzieci, rodzice i nauczyciele w Mistrzejowicach. Na razie trzeba pracować w dotychczasowych warunkach czyli z ubiegłorocznymi kłopotami.

Trwa też jeszcze remont szkoły w Kościelnikach. Jeszcze dwa-trzy miesiące dzieci będą tu musiały się uczyć w wynajętym budynku prywatnym. W szkole nr 100 — kończy się prace w sali gimnastycznej, gabinetach fizycznym i chemicznym. Są to problemy i kłopoty dnia codziennego, w perspektywie przybędą nowe czyli sprawy nauki na rozległym terenie osiedli „Lotniko”. O nich należy myśleć już intensywnie teraz...

HENRYKA ROSIEK

IRENA PIOTROWSKA-WESOŁOWSKA — „PANTERA” W KONKURSIE „BUDOWAŁAM NOWĄ HUTĘ”

CO BYŁO PIERWOTNYM MOMENTEM, JAKI FAKT ZWIĄZAŁ MNIE NA DEŁUGO, BO DO TEJ PORY Z NOWĄ HUTĄ? Na pewno nie drobny epizod, który nagle wyłonił się w mojej pamięci. Byłam wtedy studentką UJ. Szłam obok Dworca Głównego, gdy podszedł do mnie młody człowiek. „Przepraszam”. „Którędy mogę się dostać do huty Gigant?” — spytał. „Do huty Gigant?” — powtórzyłam pytanie. „Owszem, jest w budowie duża huta, ale czy Gigant?” „Pewnie o tę samą hutę chodzi!” ucieszył się młody człowiek. Pokazałam mu drogę w stronę ulicy Lubiec. Poinformowałam, że to dość daleko. Musi zapaść jakąś „okazja” by dojechać.

OSOBISTY MÓJ KONTAKT Z NOWĄ HUTĄ miał miejsce w pochmurny dzień. Z grupą koleżanek i kolegów wyjechałam ciężarowym autem spod zakładu pracy, w którym odbywałam staż po studiach — na czyn społeczny. — Wiele razy od tamtego dnia, biegnąc przez osiedle Wandy, które jako jedno z pierwotnych zostało wybudowane dziś już w 200-tysięcznym mieście zastanawiałam się przy którym bloku mieszkalnym porządkowałam w czynnie społecznym teren. Czy to właśnie obok bloku, w którym w latach 60-tych mieszkalam przez około 5 lat?

W latach czynu społecznego, złożyłam egzamin kończący staż i rozpoczęłam pracę zgodnie z kierunkiem moich zami-

ki telefonicznej i złożył wizytę w kilku mieszkaniach. Żadna z rodzin nie przyznała się do tego i nie zgodziła się patronować. Posiałam pracownika, który uczestniczył w zarecytach a następnie w uroczystości zawarcia związku małżeńskiego.

USMIECHAM SIĘ To uśmiech na wspomnienie małżonków, którzy wzięli wprost ze szpitala niemowlę i przeprowadzili formalności adopcyjne. Młody mężczyzna z dumą wyjął z kieszeni plik zdjęć i pokazując je mówił, że dziecko jest nawet podobne do niego, do żony, w ogóle do jego rodziny. To miał być argument na poparcie wniosku o adopcję. Matka dziecka, młoda dziewczyna, oszukana, złamana sytuacją w jakiej się znalazła, po urodzeniu dziecka uciekła ze szpitala. Jeszcze wtedy nie funkcjonowały Domy Matki i Dziecka, Domy Małego Dziecka, w których mogła razem z dzieckiem znaleźć opiekę i wrócić do równowagi.

Przez wiele lat trzeba było przecierać ścieżki do świadomości szerokiego ogółu i szerzyć oświatę prawną.

OTO INNY OBRAZEK. Telefonicznie zawiadomiono Sąd, że pod konkretnym adresem od dłuższego czasu całymi godzinami placze dziecko. Natychmiast pod wskazany adres wyjechała kurator. Nie doczekawszy się przez kilka godzin pod drzwiami na powrót domowników, zdecydowała by ko-



Na placu budowy nowej szkoły w Mistrzejowicach

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI
OKTAWIAN HUTNICKI

W interesie krzywdzonego dziecka

łowań. Pracę, w której pozostałam do dziś, a która na ponad 25 lat związała mnie z terenem Nowej Huty. Roboty miałam w pierwszych latach sporo. Wraz z napływem pracowników budowy Kombinat, zaczęły zjeżdżać do Huty nowe rodziny. Zaczęły się zaludniać bloki nowopowstałego miasta. Życie niosło nowe tendencje, nowe zwyczaje a równocześnie niósł niewygodne ludzkie nieszczęścia.

W MOJEJ PAMIĘCI jak w kalejdoskopie zaczęły się pojawiać obrazy ludzkich kłopotów i potrzeb. Wyłoniły się dziecięce buzie, bezbronne, bezradne czekające pomocy. Oto trzy siostry od 9—11 lat, których matka zmarła po krótkiej chorobie a ojciec zatamany w parę tygodni potem odebrał sobie życie. Cały aktyw LK przekazał mi swoje projekty co do sposobu rozładowania nad nimi opieki. Liczne telefony i interwencje Oczywiście dominowało przekonanie, że należy oddać dziewczynki do Domu Dziecka i zabezpieczyć im na przyszłość mieszkanie. Wbrew opinii środowiska, szukałam kogoś bliskiego z rodziny dziewczynek. Kogoś kto zająłby się nimi w ich domu rodzinnym. Najbliższa i dalsza rodzina zawiadła. Dziewczynkami zajęła się najbliższa sąsiadka. Stała się drugą mamą sierot. Dziewczynki są dziś już dorosłe, wykształcone, pracujące i zamężne.

Z zakamarków pamięci wyłonił się drugi obraz. Młody człowiek, pracownik Hil., były wychowanek Domu Dziecka. Sierota Poznań dziewczynę, chciał się żenić. Szukał rodziców, którzy by poszli razem z nim prosić o rękę dziewczyny. Nawiązała się rozmowa z nimi, wzięli adresy z książ-

misynie otworzyć drzwi. Nie mogła zostawić płaczącego dziecka. W brudzie w otoczeniu rozbitych butelek po alkoholu zobaczyła półnagie około 3-letnie dziecko. Owinęła własnym sweterem i zaniósła do Domu Małych Dzieci. Okazało się jednak, że dziecko już wymaga opieki szpitalnej. Na wyroczną matkę poczekał wczoraj funkcjonariusze MO. Zajęli się nią na parę lat... Gdy po upływie roku mnie i kuratora odwiedził nowi rodzice dziecka razem z córeczką, nie mogliśmy poznać, że jest to ta sama zmierzowana, chora dziewczynka.

PRZYPOMINAJĄ SIĘ CORAZ to inne obrazy. Ponad 400 ludzkich spraw rocznie pomnożone przez 25 lat pracy zawodowej. Tysiące zapewne pism, próśb i postulatów. Załatwiałam sprawy indywidualnych rodzin, dzieci a gdy wylaniał się problem stawałam go przed władzami dzielnicy. Dziś już wiele z nich weszło na stałe w nasze życie jako obowiązujące normy prawne. Witam z radością nowe przepisy zgodne z zapotrzebowaniem środowiska.

Pracy i dziś zostało sporo. Czy w ten sposób budowałam i buduję Nową Hutę? Czy mogę pisać, że budowałam skoro moja praca była i jest nie do porównania bez szerokiego zaplecza aktywu społecznego, kontaktów z wieloma instytucjami i organizacjami, którym ten problem jest bliski? Nie wiem. Zdaje mi się, że moja praca to prostowanie skrzywdzeń wychowawczych w rodzinach, to pomoc w zatapaniu codziennych życiowych drobnych spraw ludzkich, to przywrócenie uśmiechu na twarzy skrzywdzonego dziecka.

KRAKÓW — KIJÓW przyjaźń i współpraca

(Dokończenie ze str. 1)

Kto był w Gólkowicach na terenie pięknej bazy letniego wypoczynku nowohuckich harcerzy, wie dobrze jakie tu są wspaniałe warunki — las, rzeka, blisko góry. Nasi goście z Kijowa sami zdecydowali: wolimy mieszkać w namiotach niż w domkach campingowych. Podzieleni na trzy grupy otrzymali, niezależnie od swych radzieckich opiekunów i wychowawców, instruktorów harcerskich druhów Jerzego Michalika, Zdzisława Zakrzewskiego i Janusza Marnika. Rozpoczęli dni wypełnione jedyną w swoim rodzaju przygodą harcerskiego obozu.

Program, jak to na obozie, był ciekawy i urozmaicony. Wycieczki, zabawy, ogniska, piosenki. Długie rozmowy z Wanią, Seriożą i Michajłem, wymiana znaczków i proporczyków, a potem i adresów: pamiętaj napis! Już w pierwszy dzień pobytu w Gólkowicach, po polskim wieczorze powitalnym, cały obóz tworzył jedną rozśpiewaną i rozbawioną gromadę. Nie istniała żadna bariera językowa, wszyscy znakomicie się rozumieli. Przyjaźń scementowała życie harcerskie: wspólne pełnienie służby wartowniczej (mówili mi nasi harcerze, że jak ich goście z Kijowa pełnili wartę, to nawet mysz by

się nie prześliznęła do obozu), wspólne dyżury w kuchni.

Dzieci radzieckie długo pamiętać będą atrakcyjne wycieczki jakie im zapewniono. Były na spływie przez przełom Dunajca, wyjechały do Wawozu Homole, do Krynicy, do Zakopanego i Morskiego Oka. Pojechali pionierzy do Poronina gdzie złożyli wianek kwiatów przy pomniku Lenina. Byli też nasi goście z Kijowa w Oświęcimiu. Zwiedzili zabytki Krakowa. Słowem, poznali trochę naszego kraju i życia jego mieszkańców.

W tym samym czasie nasi harcerze wypoczywali w obozie pionierskim w Kijowie, zwiedzali zabytki tego pięknego miasta, odbyli wycieczkę statkiem po Dnieprze. Poznawali życie stolicy Ukrainy Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Dzień 31 lipca przeszedł do historii obozu w Gólkowicach i zapisał się w pamięci dziecięcą manifestacją pokojową. Uchwalona i podpisana w tym dniu rezolucja głosi m. in.

„gdziekolwiek w tej chwili jesteście, bawcie się, czy też pracujecie, przerywajcie na chwilę swą czynność: my chcemy abyś zobaczył grozę wojenną. Z uporem się jej wszyscy przeciwstawiamy! ...aby nad całą ziemią było niebieskie i spokojne niebo, aby dzieci całego świata

były szczęśliwe, aby był pokój na całym świecie!

Jeden egzemplarz tej rezolucji został wysłany do Moskwy zaadresowany do uczestników Międzynarodowego Zjazdu Dzieci, drugi oglądałem w Komendzie Hufca ZHP w Nowej Hucie (jest zachowany jako cenna pamiątka z obozu).

W Gólkowicach odbyła się Olimpiada Sportowa „Moskwa-79”. Trzeba było widzieć tę zaciętą sportową walkę, rywalizację o medale i dyplomy. W sporcie lepsi byli goście z Kijowa zato polscy harcerze zwyciężyli w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Dzieciom uśmiech — światu pokój”.

Bardzo udany, jak słysze, był pożegnalny wieczór, podczas którego honorowi gospodarze pełnili tym razem radzieccy pionierzy.

Dziś nad obozem harcerskim w Gólkowicach nie powiewają już, jak poprzednio, flagi — polska i radziecka. Pożegnaliśmy naszych miłych gości witając jednocześnie harcerzy, którzy szesli z pokładu pasażerskiego odrzutowca. Harcerze i pionierzy byli po prostu rozpromienieni ich buzie mówili: to były nasze wspaniałe wakacje!

JERZY DANEK
Fot. O. HUTNICKI

Przezorny zawsze ubezpieczony! To hasło najlepiej oddaje sens jakże ważnej ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia działalności ubezpieczeniowej.

— Czy z tą przezornością obywatele rzeczywiście jest u nas dobrze? Czy do ubezpieczeń nie trzeba już nikogo namawiać? Pytania te kieruje do dyrektora VI Inspektoratu PZU w Nowej Hucie mgr Teresy Zubeł.

— Namawiać już nikogo nie potrzeba, ubezpieczenia stały się u nas dość popularne i powszechne. Teraz raczej zachodzi potrzeba wyjaśniania istoty tych ubezpieczeń, które sobie klient wybiera, przedstawiania konkretnych korzyści.

Obecnie już prawie każdy mieszkaniec Nowej Huty posiada jedno lub więcej ubezpieczeń. Wielu jest takich, którzy mają po kilka różnych ubezpieczeń. Już nawet dzieci w żłobku, przedszkolaki i dzieci szkolne — korzystają z ubezpieczeń.

— A jakie są najbardziej popularne rodzaje ubezpieczeń?

— Nadal są to ubezpieczenia życiowe grupowe. Na terenie naszej dzielnicy posiada je 90 proc. zatrudnionych pracowników.

— A u nas w Kombinacie HIL

— Też procent ubezpieczonych pracowników jest wysoki: tylko ok. 6 tys. pracowników Kombinatu na 39 tys. nie korzysta jeszcze z tzw. ubezpieczenia pośmiertnego. Często zdarza się, że dopiero po fakcie, smutnym fakcie pożegnania na zawsze kogoś z rodziny, pracownicy ci dowiadują się, że nie byli ubezpieczeni w PZU.

We własnym interesie

Dużą popularnością cieszą się także ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków. Są one prowadzone również systemem grupowym poprzez potrącanie składek z listy plac. 17 tys. pracowników Kombinatu HIL korzysta z tego ubezpieczenia, a w naszej dzielnicy — już prawie 46 tys. Co ciekawe, że duże jest społeczne zainteresowanie tym właśnie rodzajem ubezpieczeń, otrzymujemy na ten temat masę zapytań. Przy okazji więc informuje, że wystarczy podpisać w swoim zakładzie pracy deklarację: po potrąceniu pierwszej składki z poborów ubezpieczenie już obowiązuje...

— Korzyści z ubezpieczeń są ewidentne, jak to wygląda w świetle liczb?

— W bież. roku wypłaciliśmy już 21 mln. złotych z tytułu ubezpieczeń pośmiertnych. Z tego, prawie 9 mln. złotych otrzymali pracownicy Kombinatu. Z tytułu następstw nieszczęśliwych wypadków wypłaciliśmy 6,3 mln. złotych. Szczególnie dużo wypłacamy w br. odszkodowań z tytułu ubezpieczenia mieszkań — chodzi o zalania, pożary, kradzieże. W tej dziedzinie nasze świadczenia (2,5 mln. złotych) są już wyższe niż zebrane składki. We wszystkich zresztą rodzajach ubezpieczeń nasze świadczenia są znacznie wyższe (o 20—30 proc.) niż w ub. roku.

— To z pewnością dlatego, że VI Inspektorat PZU w Nowej Hucie zajął I miejsce w woj. miejskim krakowskim. Notujecie więc bardzo duży rozwój ubezpieczeń...

— Nie tylko dlatego, ale uważam, że główną przyczyną naszych wyników jest wysoka kultura ubezpieczeniowa w najmłodszej dzielnicy Krakowa. Ponadto — dobra współpraca z zakładami pracy, w szczególności z Kombinatem HIL.

— Które ubezpieczenia poleca Pani szczególnie jako długoletni pracownik PZU i dyrektor VI Inspektoratu? Jakże są u Was nowości?

— Przede wszystkim polecam ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków, życiowe i ubezpieczenie mieszkań, czyli właśnie te, które najlepiej służą każdemu z nas.

A nowością jest perspektywa powiększenia naszego lokalu i co za tym idzie zakresu działania. Przybędzie nam likwidacja szkód komunikacyjnych, na co od dawna czekają już nasi klienci — mieszkańcy Nowej Huty.

Rozmawiał: JERZY DANEK



Grupa pionierów z Kijowa prawie w pełnym składzie.

Haperowcy przysparzają stali

(Dokończenie ze str. 1)

Inżynier Edward Lasak daleki jest od przybierania heroicznych póz bohatera pracy.

— Ludzie — mówi — mogą zrobić tyle ile są w stanie. Stalownia oddała nam piec dobrze technologicznie przygotowany do remontu. Pracujemy w systemie czterobrygadowym. Wszy-

stkie zmiany rytmicznie wykonują określone zadania. Każdy robi co do niego należy, a reszta sama składa się w całość.

Nie zupełnie sama, gdyż tak inż. Lasak jak i jego zastępca inż. Jerzy Marcinkowski odpowiedzialny za roboty murowe i inż. Kunak szeryf od montażu i energetyki dość często zarywają swój czas wolny by owa reszta składnie jączyła się w całość. Bo jeśli np. ci od rusztowań przyspieszą nocną zmianę, murarze rano nie będą mieli przygotowanego frontu robót i komputerowe nieinal wyliczenie czasu pójdzie na marne. A murarzy nie ma za wielu, biali murarze to elita i arystokracja w budowlanych zawodach, elita nobilitowana pracą najcięższą z możliwych. Bo dobrze, gdy pracuje się przy wygaszonych piecach, dość często jednak swoją robotę trzeba wykonywać w piekielnej atmosferze i stąd nic dziwnego, że zawód to niepopularny wśród młodzieży. Średnia wieku w wydziale remontów pieców martenowskich HPR bardzo niska w kierownictwie i w specjalnościach mechanicznych wzrasta gwałtownie jeśli idzie o ekipy murarskie. Jest najwyższa w skali całego zakładu.

Czego brakuje do jeszcze większego usprawnienia remontów? Transportu krótkiego zasięgu wołają wielkim głosem inż. HPR. Za mało jest wózków które robi ZREMB w Gólkowicach, a materiałów budowlanych nie można zwozić na zapas, gdyż w obrębie hali zbyt mało na to miejsca. Trzeba więc uruchamiać dowóz wahałowy, tylko, że owo wahadło nieco nam kuleje. Natomiast nie zakłócają rytmu pracy ani urlopy pracowników, wszak to miesiąc wypoczynkowy, ani także gorący okres robót połowych. Mimo, że w zespole tu pracujących sporo ludzi to dwuzawodowi gospodarze z oliczynnych wsi, nie ma zbyt wielu przypadków ani żniwnych urlopów, ani żniwnych chorób.

Uroczystego oddania pieca do eksploatacji się tym razem nie przewiduje. Jeden piec się zapali, następnie wygasi by przygotować do remontu. Jeszcze w tym tygodniu ten sam zespół ludzi zajmie się renowacją siódmego marteny.

— Oby tylko — mówią haperowcy — nie trzeba się było od roboty odrywać, byle nie wyskoczyła adzież nieplanowana robótka, jakaś awaria, remoncik z nią związany.

Oby wszystko szło planowo jak dotąd a dobra pasza trwała.

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

J. CHABŁOWSKI, SKULIMOWSKI — „ELEKTRONIKA W PYTANIACH I ODPOWIEDZIACH” dla pracowników eksploatacji przy podnoszeniu kwalifikacji na kursach dokształcających.

Michał CHARKIEWICZ — „PROGRAMOWANIE I PROJEKTOWANIE MODERNIZACJI PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO” dla pracowników działów organizacji, dla ekonomistów.

Gerard BARTODZIEJ — „PRACOWNIA URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH” dla pracowników działów organizacji, dla ekonomistów.

Hutnicze portrety

Zaczęło się w Elektrowni w Łaziskach



HENRYK ZMORZYŃSKI jest dzisiaj brzdęką w Siłowni Kombinatu HIL, pełni obowiązki mistrza. Należy do grona 111 jubilatów, którzy mają poza sobą 25 lat lub nawet więcej pracy w Siłowni. Ciekawa i niełatwa była jego droga do energetyki, do opanowania trudnych arkanów tego zawodu. Przyjechał do Nowej Huty z woj. kieleckiego jako młody chłopak bez zawodu. Całe wykształcenie jakim się wówczas legitymował, to 7 klas szkoły podstawowej.

Najpierw trzeba zatem było się uczyć. Przyszły mistrz wstąpił do Szkoły Przynależności Zawodowej, którą gładko ukończył. Był ciekaw życia i

wiedzy, bardzo chętnie się uczył, tym bardziej, że obrana specjalność zawodowa mocno go zafrapowała. Młody absolwent „nafaszerowany” wiedzą, ale bez doświadczeń fachowych, musiał uzupełnić swe wykształcenie, tym razem już konkretnym szkoleniem w nowoczesnym, wielkim zakładzie energetycznym. Został skierowany do Elektrowni w Łaziskach. Tutaj rozpoczęła się jego energetyczna przygoda...

Drugim, ciągle jeszcze wstępnym jej etapem, było poznanie urządzeń i opanowanie na nich pracy w Elektrowni „Jaworzno II”. Obie te nazwy — „Łaziska” i „Jaworzno II” mówią już coś nawet laikowi w sprawach energetycznych. Są to bowiem siłowne elektrownie poważnie zasilające się państwową energią. Henryk Zmorzyński przechodził już teraz przeszkolenie wyższego stopnia przygotowując się do pełnienia funkcji mistrza.

Jeszcze przed uruchomieniem naszej hutniczej Siłowni zameldował się w Kombinacie z opinią zdolnego, doświadczonego fachowca. Roboty miał wtedy pełne ręce. O wszystkim trzeba było myśleć, wszystko przewidzieć, aby energetyczne serce huty funkcjonowało należycie. Z tą robotą, tak już zresztą pozostało: minęły lata a panu Henrykowi nigdy jeszcze w pracy się nie nudziło. Stale ma nowe problemy do rozwiązywania.

W jego brzdęku pracuje 12 osób. Zespół ten ma powierzone bardzo odpowiedzialne zadanie, ma czuwać nad utrzymaniem całości ruchu elektryczne-

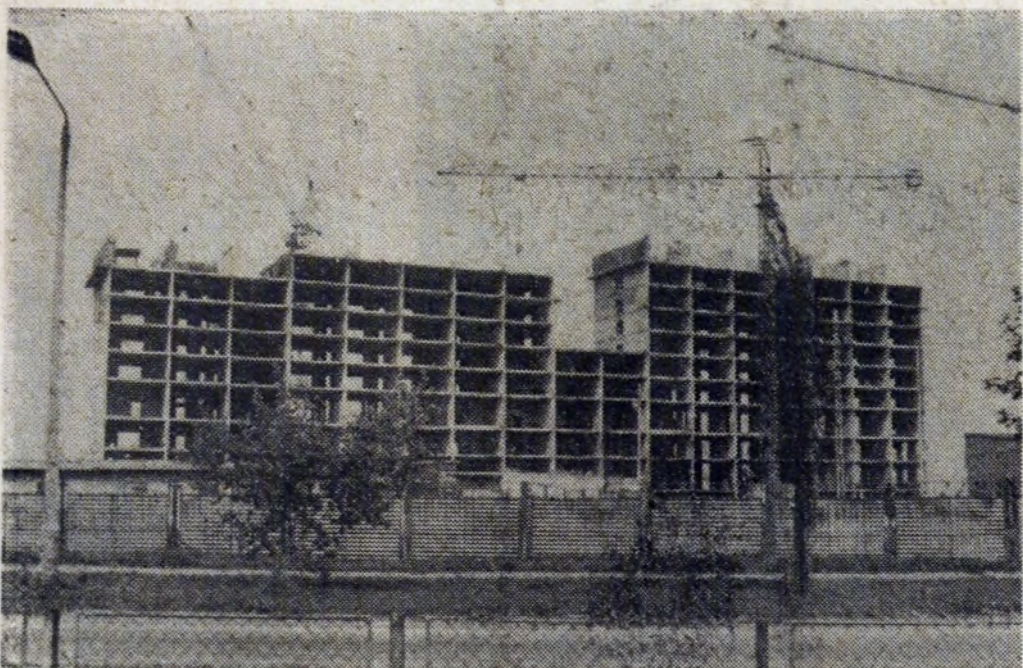
nego w Siłowni. Stale więc trzeba być w pogotowiu. Wszędzie zająć i nie spuszczać oka z urządzeń. Wiadomo jak to jest w energetyce, niesłychanie czule urządzenia wymagają równie czulej, ale i sprawniej ręki. Chwila nieuwagi może przynieść w rezultacie awarię, a co za tym idzie nieobliczalne straty dla całego Kombinatu.

Brygada Henryka Zmorzyńskiego należy w Siłowni do produkujących. Bierze udział we współzawodnictwie odnosząc w nim szereg sukcesów. Ma opinię zespołu, na którym można po prostu polegać. Nigdy bowiem nie zawodzi.

Henryk Zmorzyński od wielu lat wyróżnia się także w działalności społeczno-politycznej, która jest drugą jego pasją. Pełni funkcję I sekretarza OOP Oddziału Elektrycznego Siłowni. Jest członkiem plenum KZ PZPR w Pionie Gł. Energetyka. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

W rozmowie jaką odbyliśmy powiedział:

— „Nigdy bym nie przypuszczał, że tyle lat przepracuję w hucie. W Siłowni nie jest lekko, praca tutaj trudna i bardzo odpowiedzialna. Trzeba dużego wysiłku. Muszę znać np. wszystkie kable, wyglądać jak każdy szczegół. Cieszy mnie jednak jak wszystko „gra”, cieszą mnie dobre wyniki pracy. Chciałbym podkreślić, że w naszym wydziale panuje wyjątkowo miła, sympatyczna atmosfera. Ta koleżeńskość w stosunkach międzyludzkich dodatkowo mobilizuje każdego z nas do dobrej pracy.” (jd)



Rośnie szpital „B” w Bieńczycach. Fot. O. HUTNICKI

Spółdzielnia jest bezsilna?

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w „GŁOSIE NOWEJ HUTY” nr 31 (1179) z dnia 3—9. 08. 1979 r. pt. „BUDOWA os. PASTÓW ZAKONCZONA”, informujemy: Ukształtowanie terenu wraz z wykonaniem małej architektury zadania VI i VII w os. Piastów do chwili obecnej nie zostało wykonane i przekazane Spółdzielni przez generalnego wykonawcę tj. Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego. Ostateczny termin przekazania w/w terenu został ustalony przez Zespół Osiedli Spółdzielczych nr 5 (w protokole z dnia 18. 05. 1979 r.) na dzień 15. 07. 1979 r. Pomimo wielu interwencji ze strony ZOS-u jak i Zarządu S. M. „HUTNIK”, Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego nie wywiązał się z ustaleń zawartych w w/w protokole. Do chwili obecnej zostały usunięte z terenu budowy pakamery (tzw. melaminy) oraz częściowo płyty i gruz budowlany.

Obecnie na tych terenach prowadzone są prace porządkowe i niwelacja terenu. W związku z niedotrzymaniem przez KBM ustalonego terminu ZOS-5 naliczy KBM-owi kary umowne. W związku z dziurą w zapadniętym asfalcie pomiędzy blokami 50 i 51 w os. Piastów, ZOS-5 kilkakrotnie interweniował w tej sprawie (ostatnie telefonogramy z dnia 27. 06. 1979 oraz z 7. 08. 1979 r.) w KPRI — odpowiedzialnym za stan nawierzchni wykonywanych na tym osiedlu dróg. W ostatnim telefonogramie zobowiązano KPRI do natychmiastowego przystąpienia do prac, celem naprawy uszkodzonej jezdni.

W odniesieniu do sprawy uzupełnienia płyty piśniewa rozbitych szyb w klatkach schodowych, informujemy, że spowodowane jest to ciągłym brakiem szkła 3 i 5 mm, które jak ogólnie wiadomo jest materiałem trudnodostępnym.

W związku z powyższym do czasu otrzymania dostaw szkła, zmuszeni jesteśmy uzupełnić występujące braki płyta piśniewa.

Odnosnie pekniętych grzejników żeliwnych na klatce schodowej w bloku nr 51 w os. Piastów informujemy, że została ona wymieniona w terminie do 15. 09. 1979 r., a więc przed rozpoczęciem sezonu grzewczego.

MOŻE UPREDZIĆ?

Od pewnego czasu mieszkańcy dużych zespołów osiedli w Bieńczycach i Mistrzowicach otrzymują prąd z przerwami. Nikogo by to nie dziwiło gdyby wcześniej o tym poinformowano mieszkańców, a tu nawet w rubryce „Echa Krakowa” informującej o przerwach w dostawach energii n/c się nie pisze o wspomnianych osiedlach. Przykładowo podam, że w ostatnia wolna sobota na długi przeciąg czasu też wyłączone prąd. Nie jest to zresztą jedyny przypadek. Mvśle, że wypowiedzie się na ten temat Rejon Energetyczny w Nowej Hucie. (mg)



Są w Nowej Hucie miejsca, gdzie drzewom trzeba się kłaniać. Fot. O. HUTNICKI

OD WIOSNY 1950 R. nad tym co zdołano wydrzeć nowohuckiej ziemi i archeologicznie opisać i zabezpieczyć czuwa niezmiennie dr **STANISŁAW BURATYŃSKI**, kierownik nowohuckiego oddziału Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Urodzony 3. V 1903 r. studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim — historię pod kierunkiem prof. Stanisława Kota i Jana Dąbrowskiego i archeologię u profesorów Rudolfa Jamki i Stanisława Gąsiorowskiego. Jest redaktorem 5 tomów „Materiałów Archeologicznych Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie”. Przygotował ponad 600 odczytów, ogłosił ponad 86 rozpraw i recenzji. Prócz terenowych prac badawczych, organizatorsko-muzealnych, naukowych i popularyzatorskich, działał dr Buratyński też intensywnie w zakresie dydaktyki akademickiej w latach 1947—73 jako asystent i starszy wykładowca na UJ i WSP w Krakowie a później na US w Katowicach, prowadząc zajęcia z zakresu pradziejów Polski i Słowiańszczyzny, muzealnictwa pradziejowego i techniki badań terenowych. Wyróżniony został szeregiem odznaczeń — m. in. odznaką „Budowniczego Nowej Huty” — z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski na czele. Został laureatem Nagród Ministra Kultury i Sztuki z 1964 i 1978 r., Nagrody Artystycznej Nowej Huty z 1960 r., Nagrody m. Krakowa z 1968 r. — Pierwszych odkryć na terenie Nowej Huty dokonano w kwietniu 1950 r. Prosimy przypomnieć jaki był początek tutejszych badań archeologicznych i jak postępował ich rozwój pod Pańskim kierunkiem?



— Istotnie zaczęło się wiosną 1950 r. W przysiółku Cło w Kościelnikach natrafiono na ślady osadnictwa neolitycznego z 5240 r. p.n.e. i osadnictwa z okresu wpływów rzymskich z ok. III—IV w n.e. Zaczęłem kierować tymi pracami 17 sierpnia 1950 r. na terenie wielkiej osady w Wycłaju. Od tego czasu pod moim kierunkiem odkryto 74 stanowiska archeologiczne na terenie Nowej Huty. Działalem z ramienia Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Pierwsze już odkrycia były tak bogate, iż Polska Akademia Umiejętności zorientowała się, że nie podda finansowo i personalnie tej pracy. Zwołała specjalną konferencję we wrześniu 1950 r. na której po wygłoszeniu mojego referatu o tutejszych odkryciach popartego przegładem odosobnionych stanowisk, zdecydowano, iż Nowa Huta wymaga osobnej placówki. Na jej kierownika zaproponowano mnie. Najpierw wcielono nas w ramy placówki badającej początki Państwa Polskiego, później stworzono nowohucki oddział Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Kiedy Muzeum Archeologiczne w Krakowie przezeło w zarząd Ministerstwa Kultury i Sztuki, od 1954 r. staliśmy się oddziałem najstarszego Muzeum Archeologicznego w kraju tj. Muzeum w Krakowie. Mieściliśmy się zrazu w Muzeum Archeologicznym w Krakowie przy Sławkowskiej, później przy ul. św. Jana, następnie w pałacyku w Igołomi, w Cystersów w Mojale, wreszcie od 1953 r. na os. Zielonym przy ul. Demakowa.

O dokumentach ziemi wydartych

„Materiały Archeologiczne Nowej Huty” w tomach I—V i w pracach zbiorowych oddziału Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w Nowej Hucie.

— Czy można było przewidzieć, iż ten obszar kryje taki ogrom pradziejowych zabytków, czy były stąd wcześniejsze sygnały znalezisk?

— Do czasu budowy Nowej Huty na tych terenach były znane dwa stanowiska: najbliższa okolica kopca Wandy z epoki neolitu, odkryta podczas budowy austriackich fortyfikacji i siedzisko klasztoru Cystersów, badane w okresie międzywojennym przez prof. Jamkę, gdzie znalaziono emmentaryzko kultury lużyckiej z ok. 1946—50 w pobliskiej Igołomi oraz w Złotej k. Sanoka daty podstawę do przypuszczeń, iż te tereny lessowe mogą kryć wiele śladów działalności człowieka z czasów pradziejowych.

— Z jakich czasów i kultur dokonano dotychczas największych odkryć?

— Dotychczas najstarszym zabytkiem jest odkryta koła Kopca Wandy część szkieletu młodego mamuta wraz z towarzyszącymi narzędziami, które to narzędzia datują szkielet na ok. 30 tys. lat p.n.e. Dotychczas szczątki mamuta wraz z narzędziami odkryto tylko w czterech punktach świata — w USA, RFN, ZSRR i właśnie w Nowej Hucie. Wyjątkowo dużo zabytków na terenach Nowej Huty mamy z młodziej epoki kamienia tj. z lat 5240—2160 p.n.e.

Rozmawiał: TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Chcę oto podzielić się z czytelnikami bodaj okruczymi wrażeniami z podróży do Francji, ściślej — spostrzeżeniami z pola kultury podczas pobytu w Grenoble. Oczywiście najpierw był zachwyt nad pięknym usytuowaniem w alpejskim krajobrazie. Grenoble leży na obu brzegach Izery, pod osłoną masywów Chartreuse i Vercors — łańcuchów górskich o szczytach stwie ośnieżonych: słynna stolica Alp francuskich. I zaraz było zdumienie, że to miasto znane nade wszystko jako centrum turystyki alpinistycznej i sportów zimowych jest tak interesujące w zakresie planów urbanistycznych i architektury kolejnych epok, że muzea mieszczące bogate zbiory dają świadectwo tyłu prądom w historii sztuki europejskiej, prezentują dzieła czołowych artystów niemal wszystkich krajów europejskich. A coraz wzrastał mój szacunek dla Grenoble współczesnego — w miarę jak poznawałam jego cenna dzieła — szczyt strukturę kulturową i wielce zaangażowaną aktywność na niwie upowszechniania kultury.

Można tu napotkać relikty jeszcze z epoki Imperium Rzymskiego, i z czasu Cesarstwa Bizantyjskiego gdy stamtąd na Zachód promieniowało chrześcijaństwo — że wspomnieć uspaniałe sklepienie krypty z VI w.

Z tym wszystkim najbardziej zajęło mnie Grenoble współczesne. Prawdziwie mieszkańców ma zaledwie 120 tysięcy (trzysta tysięcy to z okolicami) ale 36 tysięcy studentów w tej liczbie, i tłumy turystów w każdym sezonie — dają oprócz ożywienia. Nie uchroniono się i tu od przemysłowej wapienniczej, metalurgicznej i instytutu energii nuklearnej, jednak z sukcesem prowadzi się akcje zapewniające ochronę naturalnego środowiska człowieka. Wiele też dba się o nowe oblicze miasta, wiele łoży na cele kulturalne i z plebiskim zastanowieniem na propagowanie kultury.

Zabytkowe śródmieście podlega gruntownej odnowie, a ludzie przekwaterowywani i napływowi zajmują mieszkania o wyposażeniu stosownym do dzisiejszych wymogów w dzielnicach nowoczesnych dopiero co powstałych, głównie w marcu o fundusze przydzielone z puli państwowej i miejskiej z okazji przygotowywania... X Igrzysk Olimpijskich zimowych w Grenoble w 1968 r. Inwestycje wówczas podjęte tak były pomyślane by stanowiły trwałą, przydatną i atrakcyjną substancję miasta. Wyjątkową lekkość architektownicą posiada ratusz ze szkła i aluminium, i trzy wieżowce o wybojnych proporcjach, z dala widoczne w panoramie miasta. Wspaniały jest zespół ciekawie zróżnicowanych budowli uniwersyteckich posiadających na rozległym terenie parkowym. Domu wydzielone i zespoły bloków zaprojektowano we współbrzmieniu z tekturą górzystego krajobrazu. W każ-

dym kręgu wszelkie potrzebne instytucje użyteczności publicznej. Plac gier i zabaw dla dzieci — świetnie w pomysłach. Są też strefy absolutnej ciszy dla tych, którzy pragną spokoju na powietrzu, i są sale o atmosferze w której można w spokoju po prostu odpocząć, pomyśleć. Impozycyjna hala targowa otrzymała, malowidła pedzla grenoblańskich artystów, a ich idea jest... uderzenie przeciw cywilizacji konsumpcyjnej. Przy wielkiej obwodnicy przystanki autobusowe są poczekalniami wznoszonymi przez rzeźbiarzy jako dzieła użytkowe, ale po równi i artystyczne, nawet o nośności publicznej — by podprowadzić ludzi do spostrzegania wyrazu i treści sztuki przestrzennej.

W tej dzielnicy szereg zakładów daje możliwość przekwalifikowania się, wejścia na wyższy szczebel pracowni, lub przygotowanie do zmiany zawodu. Są szkoły różnego typu.

KORESPONDENCJA Z FRANCJI

W Grenoble

Jest najbardziej nowoczesne spośród europejskich konserwatorium muzyczne — z salami lekcyjnymi, pomieszczeniami do ćwiczeń, do indywidualnych nasmuchów, do nagrań, ze studiami organowymi, z salami koncertowymi. I jest znakomity Dom Kultury. Projektował go Polak z pochodzenia — architekt A. Wogensky. Ów Dom Kultury — składa się z 2 jakoby pierścieni: kondygnacyjnych, utrzymujących się na delikatnych podporach. Wnętrze przestrzenne i arcyfunkcjonalne. Wielodziałowa biblioteka, czytelnia wszelkiej prasy, salon muzyczny z 6 tysiącami płyt — z polskich kompozytorów widziałam nagrania wszystkich utworów Chopina, dużo Lisztowskiego, a także Pendereckiego, kolorowe okładki płyt „Mazowsza”; oczywiście wobec równoczesnych różnych przegrzani, każdy „swój” utwór odbiera przez słuchawki. Są tu też koncerty w auli. I jest obryzmia sala teatralna, najnowocześniejsza w Europie, z obrotową nie tylko sceną, ale i widownią obrotową, z możliwością dowolnego natychmiastowego regulowania ilości foteli i ich układu — zależnie od typu przedstawienia. Widziałam w tym teatrze „Czajkę” Czechowa — z udziałem znakomych aktorów, w inscenizacji o osobliwym nastroju. Są dwie galerie sztuki gdzie wy-

stawy zmienia się co miesiąc. W jednej było wówczas malarstwo abstrakcyjne z lat 50-tych, nadesłane ze zbiorów muzeów paryskich, w drugiej współczesne malarstwo artystów brazylijskich o dużej wymowie ideologicznej. Jest też salon wynożyczenia dzieł malarstwa, rzeźb kameralnych, grafik. — Jeśli komuś po określonym terminie trudno z dziełem się rozstać, to może je nabyć na własność...

Ten Dom Kultury nie jest nastawiony na aktywność amatorską, ale daje bywalcem do odbioru dzieła najprzedniejsze z każdej kulturowej dziedziny. Na pewno wyrabia to w społeczeństwie pragnienie na co dzień dobrej lektury i wartościowej sztuki, potrzebę chodzenia na koncerty do teatru, poznawania kolekcji w muzeach. A co jest nieoczekiwane — że u podstaw grenoblańskiego upowszechniania kultury... działalność partyzantów z Ruchu Oporu w górach Vercors podczas drugiej wojny światowej. Po nastaniu pokoju nadal prowadzili swą akcję w imię hasła „Naród kulturze — kultura narodowi” Dziś wielu z nich wciąż jest czynnych na tym polu, mają i nowych animatorów, do ich organizacji dołączyli się swą aktywnością inne stowarzyszenia, a dotacjami służy też państwo. Teraz Francja ma już szereg takich instytucji, zaś w Paryżu Centrum Kultury, jednak Dom Kultury w Grenoble wzniesiony w 1968 był tam pierwszy i wzorcowy.

HALINA BOHDANOWICZ



Dom Kultury w Grenoble.

GŁOS MŁODYCH GM

DZIEŃ PIERWSZY — PIĄTEK:

Jeszcze poprzedniego wieczoru zjechała nad jezioro obozowa komenda: Kazik Chrzanowski, Andrzej Gadek i Zbyszek Sikora. Od razu wzięli się za oflagowanie ośrodka i wysokiej wieży, by na rano, na powitanie uczestników obozu wszystko było jak znalazł.

Bladym świtem, dobrze przed piątą, specjalny autobus hutniczy wyjechał na dworzec do Nowego Sacza po Węgrów z huty Dunajwarosz. Andrzej Gadek, który miał robić honory domu wrócił cały w nerwach. Nikt bowiem w Saczu nie wysiadł. Na szczęście — przyszli z pomocą kolejarze. Zawiadowca stacji w Stróży odnalazł w pociągu grupę węgierską.

Tak więc pierwszy dzień obozu zaczął się pod znakiem wielkiej konsternacji.

DZIEŃ DRUGI — SOBOTA:

Przy takiej sobie, a dłuższymi chwilami deszczowej pogodzie działacze naszego hutniczego LOK-u z Józefem Płachą na czele zorganizowali zdobywanie Odznaki Sprawności Obronnej. 70 obozowiczów otrzymało wieczorem, na uroczystym apelu — zielone legitymacje i odznaki, w większości zresztą złote.

Na wieczornym zebraniu jeden z kolegów, który poprzedniego dnia nie dość skrupulatnie obliczył swoją wytrzymałość na alkohol — wyraził skruchę, przyszedł poprawę. Pod tym warunkiem został na obozie. I dobrze. Do końca zachowywał się bez zatrzutu. Inaczej niż niektórzy jego koledzy.

DZIEŃ TRZECI — NIEDZIELA:

Nad jeziorem przybyło ludzi. Z wizytą przyjechał przewodniczący ZF ZSMP — Kazik Miniur, który właśnie wrócił z wczorajszych nad Bałatonem — w ramach wymiany. Jak się okazało — w konfrontacji polsko-węgierskiej — my jako organizatorzy jesteśmy o kilka klas lepsi.

Wieczorem zapłonął ognisko, rozbrzmiewały obcojęzyczne pieśni, i co najważniejsze — jak podała następnego dnia obozowa radio-gazetka... „W miejscowości Bartkowa doszło do niebywałej sensacji. Podczas odbywającego się tam ogniska dla nikogo nie zabrakło kielbasy!”

DZIEŃ CZWARTY — PONIEDZIAŁEK:

Z parkingu przed „Stalownikiem” uruchomiono specjalną wadłową linię: Bartkowa — Nowy Sacz, głównie z myślą o młodzieży z NRD i Węgier. Ale i nasi tłumnie odwiedzali stołeczną pikniek Sadecczynny.

DZIEŃ PIĄTY — I NASTĘPNE:

Pod znakiem sportu na wesoło minął dzień węgierski. Dziewczeta w meczu piłki nożnej zaprezentowały poziom pierwszej ligi plażowej, toteż o wyłonieniu zwyciężczyń nie było mowy. W główkowaniu najlepsi okazali się Węgrzy, ale za to walka kogutów w jeziorze zakończyła się zwycięstwem dwóch par polskich.

Nie gorzej wypadł dzień polski, którego koronną imprezą stało się tradycyjnie już odbywane w Bartkowej pasowanie na hutnika, przeprowadzane w wyjątkowo ostrym i rewolucyjnie technologicznym. A oto nazwy, które otrzymali pasowani: surówka, oziębła, odkuwka swobodnie kuta, preł ciągnięty itp.

I tak mijają dni, wesoło i wakacyjnie. Chcąc o sprawach poważnych też była mowa, gdy przyjechali z wizytą przedstawiciele kolektynu/kierowniczego: B. Bryksy, E. Cisowski, J. Zdrańczisz, K. Miniur i B. Szkutnik. Młodzież, która dwa razy w roku korzysta z ośrodka w Bartkowej chce dla „Stalownika” coś zrobić. Dodać do zakupionych „maków” coś trwałego. Wszystkie wskazują na to, że będzie to specjalny hangar na sprzęt wodny, tak potrzebny tu jesienią i zimą.

A jakie uwagi mieli zagraniczni goście młodych hutników?

Maria i Ludwik Mollerowie:

do Bartkowej dostaliśmy 20 miejsc, więc była duża konkurencja. Wyjazd u nas, w FDJ, traktuje się jako duże wyróżnienie. Jesteśmy po raz trzeci w Bartkowej, ten obóz był najlepszy. Dawał szansę wypoczynku. Nie przedawano programu imprezami. Nasza propozycja: na przyszły rok zaopatrzyć ośrodek w rowery, by można było jeździć na wycieczki. Cała grupa niemiecka jest zadowolona — już teraz pytają, czy będą mogli przyjechać tu za rok.

Kalman Nagdy:

Węgrzy także czuli się u Was dobrze. Program dostosowany do pogody, nie sztywny, przypadł nam do gustu. W przyszłym roku trzeba jakoś rozwiązać sprawę dostępu do przysiółków. Bo z tym kluczem, który ciągle gdzieś ginie — jest fatalnie.

A w ogóle wszystko co myślimy o Waszym obozie powiemy słowami naszej piosenki ludowej: „Nie pójdziemy stad, aż gospodarze nie wypędzą nas kijem...”

BRONISŁAWA ROSZKO

Zdjęcia: STANISŁAW GAWLIŃSKI



Budują linię hutniczo-siarkową



Jest ich pięćdziesięciu, spośród których większość zgłosiła się do tej niełatwej pracy ochotniczo. Niełatwej choćby tylko z powodu codziennych dojazdów z Nowej Huty w okolicę Sędziszowa w woj. kieleckim. Swoją pracę, polegającą na humusowaniu, skarpowaniu, obsiewaniu trawą bądź darniowaniu, wykonują w akordzie, co nie jest bez znaczenia, bowiem można dużo zrobić i dobrze zarobić. Np. za 12 dni przeprowadzone w lipcu br. każdy z junaków otrzymał po 3.470 zł, wypłaconych przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodno-Inżynierskiego w Krakowie, w ramach którego junacy 17-7 OHP HiL pracują.

Kierownik Zespołu Robót mgr inż. JAN OBROCKI mówi: — Zarobili te pieniądze zastulenie, wykonując średnio po 6 tysięcy metrów kw. splantowania dziennie. Z jakości ich pracy też jesteśmy bardzo zadowoleni. Pracują bardzo starannie.

Przyjemnie jest słyszeć taką ocenę, a że nie są to słowa zwykłej kurtuazji pod adresem nowohuckich junaków, przekonałem się naocznie, oglądając w towarzystwie inż. Jana Obrockiego i zastępcy komendanta OHP HiL KAZIMIERZA RAJCY, kilkunastokilometrowy odcinek wykonany przez junaków. Rzeczywiście zrobili dużo i starannie.

Mają więc już za sobą wykonaną pracę o znaczeniu ogólnokrajowym. Przed sobą — co najmniej drugie tyle, a ma ona być wykonana do 30 września br. Junacy postanowili zrobić to wcześniej przynajmniej o kilka dni.

Tekst i zdjęcia: OKTAWIAN HUTNICKI

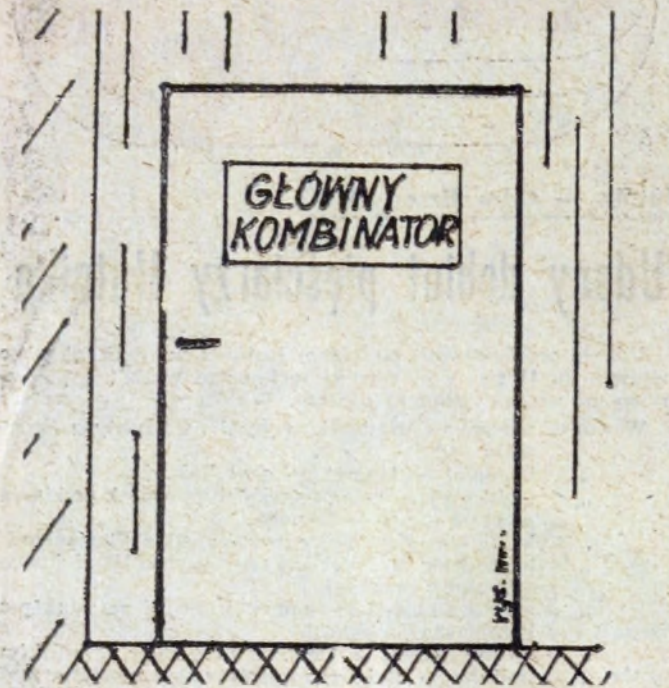
WYJAŚNIENIA!

Otrzymałmy ostatnio dwa pisma WSS „Społem” Oddział Nowa Huta odnośnie notatek krytycznych zamieszczonych na łamach „Głosu Nowej Huty”. Jak informuje zastępca dyrektora ds. detalu Mieczysław Bukowski, kierownictwo sklepu nr 645 zostało zobowiązane do wyłożenia większej ilości koszy na salę sprzedażową. Nie można natomiast w chwili obecnej przenieść stoiska garmazeryjnego ze względu na brak gniazd siłowych do których muszą być podłączone urządzenia chłodnicze. Zmiana aranżu nastąpi dopiero po przebudowie instalacji, co nastąpi w czasie najbliższego remontu.

Zobowiązano natomiast personel sklepu nr 531 do bezwzględnego przestrzegania zarządzenia o przyjmowaniu butelek kaucjonowanych, co było przedmiotem uwag zgłoszonych przez jednego z czytelników „Głosu”.

Wkradł się zaś błąd do notatki pt. „Trochę życzliwości”, nie zawiniony przez autora i Janę M., który przekazał informację do redakcji. Chodziło nie o sklep perfumeryjny na os. Zgody, lecz o sklep spożywczy obok cukierni „Bambo”. Pomyłkę drukarską wyjaśniono kierownictwu sklepu agencyjnego na os. Zgody przeprowadzając jednocześnie za spowodowany tym kłopot. Co na to jednak właściwi adresaci krytyki? / mg.

SMIECH TO ŹRÓDŁO



MYSŁI

Ludzie są równi, tylko nierówność ich dzieł. *Tetmajer*

★
Głupiec ma tę wyższość nad mądrym, że jest zawsze z siebie zadowolony. *Napoleon*

★
Trzeba się wiele uczyć, aby się przekonać, że się niewiele umie. *Montesquieu*

★
Najlepszym sposobem, aby dano nam wiare, jest prawdę zrobić niewiarygodną. *Nietzsche*

★
Rzecz wielkości mistrza jest ostrzegać przed sobą uczniów swoich. *Nietzsche*

★
Najgłupszą warstwą jest tak zwana inteligencja. *Tetmajer*

★
Drwić sobie z filozofii znaczy naprawdę filozofować. *Pascal*

★
Rozum służy nam niekiedy do robienia śmiało głupstw. *La Rochefoucault*

zebrał: RYSZARD KOBAKA

Zuzia zna się na filmach. A opowiada je tak pięknie, że osiem godzin w biurze mijają jak jedna chwila. Raz nawet zostaliśmy po godzinach, bo Zuzia relacjonowała nam pasjonujący western, zdaje się że szwedzki. Stuchaliśmy z zapartym tchem.

— No więc, zaczyna się tak. Bardzo przystojny blondyn z wąsikami, kowboj zresztą, przyjeżdża na rumaku do pięknej dziewczyny w jakimś dworze. Przedtem jej nie znał, ale zakochuje się od pierwszego wejrzenia i z punktu mówi o małżeństwie. Boże, to były czasy! Ona też mu sprzyja, czemu się specjalnie nie ma co dziwić, chociaż niewinnie spuszcza oczy i rumieni się jak pensjonarka. Potem on odjeżdża, bo się umówił z innymi kowbojami, takimi kumplami, na drinka. Piją więc na umór i strzelają do takich wielkich portretów, aż z nich drzazga leca. Mówię wam, straszne emocje! Ale tej dziewczynie jacyś kapusie donoszą, że ukochany jest alkoholikiem i chuliganem. Stroi więc paniuszka fochy, ale przy następnym spotkaniu w końcu rzuca się blondynkowi na szyję i wszystko jest fajno.

— Potem jednak ci jego kamraci zostają okrutnie pomordowani o takie głupstwo, wyobraźcie sobie, że chcieli zaślubić z dziewczyną w knajpie. Skąd oni wzięli te dziewczę, to też trudno pojąć, ale to było dawno, więc możliwe, że były. Te jarki, mówię wam, robią kolosalne wrażenie, cała

WESTERN

widownia aż się trzęsła z emocji. Potem z kolei płakała rzucającymi łzami, bo ten uroczy kowboj skazany jest na śmierć. Ale wybawia go taki — mądry facet, też kowboj, ale jakiegoś znaczenie bo tutaj go majorem czy generałem, już nie pamiętam. Bije się więc z tym młodym na szablę, a deszcz akurat leży, aż strach. W końcu pewny siebie blondynek zostaje ranny! To jednak nic nie szkodzi, nie bójcie się, bo za to ma darowane życie i jego dziewczyna strasznie się cieszy. Młody kowboj jest straszny pędziwiatrem i długo miejsca nie zagrzewa. Jedzie więc z tym generałem do jakiegoś księcia czy króla, nieważne, potem blondynek składa mu jakąś przysięgę i służy mu wiernie, ale niedługo. Nie rozumieliśmy, dlaczego się buntuje, bo ma u niego fajnie, że szkoda gadać, a ubrany chodzi jak lord. Znowu więc cwaluje na tym swoim rumaku w odwiedziny do takiego Francuzika z długimi lokami. Ale kłóci się z nim i w efekcie gonią się na koniach i długowłosy strzela do niego, prosto w głowę! Wszyscy na widowni zamarli, mówię wam, bo myśleli, że z naszego bohatera już zimny trup. Ale gdzie tam! Twardy facet, jak diabeł. Przebywa więc w lesie, gdzie taki sługa, strasznie podobny do Hubala, leczu mu rany

— O, rany, i co dalej? — zapytaliśmy podnieceni do najwyższych granic.

— A żeśmy to wiedzieli! Na tym kończy się pierwsza część westernu, a na drugą dopiero się wybiorę. Ale mówię wam, bardzo fajny film. I po polsku mówią wspaniale, bo teraz dubbing doprowadził do istnej perfekcji. Koniecznie musicie zobaczyć ten western!

— Ma się rozumieć! Tyko jaki to tytuł?

— Czekajcie, czekajcie. Acha, już wiem, „Powódź! Tyko nie rozumiem, skąd oni wzięli taki tytuł. ALA MAKOTA

FRASZKI

WODOSPAD W BIURZE **TAK PŁACMY**
Spadająca woda **Ludziom małego formatu**
z wielkiej góry pada **placmy tylko za pół etatu**

O NAJWAŻNIEJSZYCH PRAWDACH **DRZEWIEJ I DZIŚ**
Wielu prawdom świata **Ongis chatki kurne**
potrzebna jest errata **Dzisiaj wille obs-kurne**

OGŁOSZENIA **„Szukam natchnienia, może być**
...Poszukuję pozytywnych **bohaterów blondynka** **— Poeta**
— Pisarz **— Turysta**

...Zamienie się cieniem **„Zamienie wrażenie**
Osiół — **— Turysta**

...Kupię szersze plecy **— Protęgowany** **Andrzej GRABOWSKI**



CO TYGODNIU ?

KINA

SWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Wierna żona” prod. francuskiej, od 18 lat.

SWIT poranek niedzielny 26 bm. godz. 13.00 „Awantura o Easię” prod. polskiej, b. o.

SWIT mała sala od 24 do 27 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Dzień szakala” prod. angielskiej, od 15 lat, od 28 do 31 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Trzy dni Kondora” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Orkiestra klubu samotnych serc sierżanta Pepera” prod. USA, od 12 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 26 bm. godz. 13.00 „Chłopiec z burzy” prod. australijskiej, b. o.

SWIATOWID mała sala od 23 do 26 bm. godz. 15.00 17.15 i 19.30 „Zagubione dusze” prod. włoskiej, od 18 lat, od 27 do 29 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Noc amerykańska” prod. francuskiej, od 15 lat, od 30 bm. do 2 września br. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Narodziny gwiazdy” prod. USA, od 15 lat.

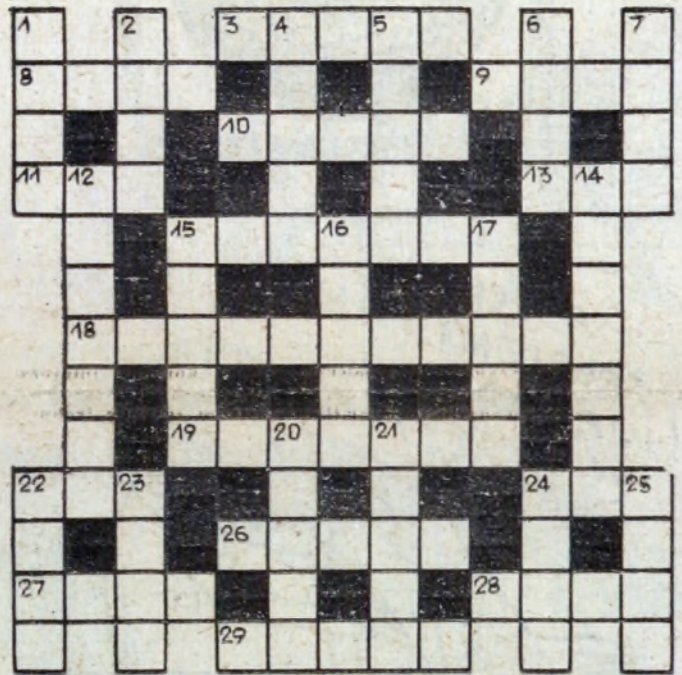
SPINKS od 23 do 26 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Joe Valachi” prod. włoskiej, od 18 lat, od 27 do 29 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Kaskader” prod. ZSRR, od 12 lat, od 30 bm. do 1 września br. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Odrażający, brudni, żli” prod. włoskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

WYSTAWA W KLUBIE MPiK

W okresie od nia 20 bm do dnia 1 września — malarstwo Izabelli Kapf-Sławikowskiej.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3. do 1940 r. stolica Litwy, 8. jest nią także kawior, 9. siedziba Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, 10. nogi zwierząt łownych, 11. tytuł oficerski w dawnej Turcji, 13. zakład gastronomiczny lub pierwiastek chem., 15. główne dzieło Karola Marksa, 18. wydanie przez państwo przestępcy władom innego państwa, 19. szybka, cięta odpowiedź, 22. kucharz okrętowy, 24. członek Izby Lordów, 26. tytan dźwigający na swych barkach sklepienie nieba, 27. wezwanie, zbiórka żołnierzy, harcerzy, 28. duży ogród z alejami spacerowymi, 29. kompres.

Pionowo: 1. ma słynną krzywą wieżę, 2. korab Noego, 4. najwyższy masyw górski Grecji, 5. prawe, ujęciowe ramie Wisły, 6. rysa, znak, nacięcie, 7. wawrzyn, 12. stolica pierwszych książąt piastowskich, 14. państwo w pd. Europie, 15. mała siatka na kiju do podchwytania ryb, 16. dorosły, całkowicie już wyształcony owad, powstały po kolejnych przeobrażeniach, 17. starorzecze, 20. tysiąc złotych, 21. potoczność w omówieniu, zaciecie krasomówcze, 22. stragan, 23. człowiek głupi, nierozgarnięty, gamoń, 24. Edith — słynna pieśniarka francuska (1915—63), 25. rękę myje.

Wśród czytelników, którzy do dnia 23 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 33

Poziomo: 6. Bogusławski, 9. szynka, 10. busola, 12. Kmita, 14. birkut, 15. Kasjan, 18. Królewiec, 19. marszruta, 20. gwarancja, 22. przegrada, 25. siodło, 29. pawana, 30. sosna, 31. poczet, 32. mapnik, 33. bezpiecznik.

Pionowo: 1. kornet, 2. buraki, 3. kłonicza, 4. cwibak, 5. kieszka, 7. szakal, 8. klaser, 11. kierownik, 13. mastodont, 16. Wiech, 17. proza, 21. radion, 23. rownik, 25. kasztel, 26. odzież, 27. ostepy, 28. Tamiza, 29. Papkin.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 32 WYLOSOWALI:

1. Maria Ptak 31-970 Kraków os. Zielone 17/5
2. Jadwiga Soja 31-540 Kraków ul. Rzeźnicza 3/9
3. Helena Szczerba 31-318 Kraków ul. M. Jaremy 14/50

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446 66, 498 66, 493 00 wew. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków,

Od czasu do czasu nasze sądy rozpruwają sprawy, w których oskarżonymi są kierownicy państwowych przedsiębiorstw. Schemat przestępstwa — polega ono na zabiorze mienia społecznego — jest zawsze taki sam. A więc sprytni panowie od kierownicy wpisują do kart drogowych nigdy nie odbyte kursy, potem pobierają w kasie przedsiębiorstwa należność za „pracę”, wygospodarowują spore nadwyżki benzyny. I chociaż — powiedzmy to od razu — jednostkowa wysokość finansowego zaboru nie jest bulwersująca, biorąc jednak nagminność zjawiska sprawa cała staje się społecznie niepokojąca. Z pozorów małych, kilku czy kilkunastotysięcznych sum, tworzą się sumy duże. Przykładem niech będzie Przedsiębiorstwo Sprzętowo-Transportowe Budownictwa Elektrycznego i Przemysłu „Transport” w Tychach — Placówka transportowa w Nowej Hucie Łęgu.

Któregoś dnia zdarzyło się, że do nowohuckiej placówki tyckiego przedsiębiorstwa przyszli z wizytą inspektorzy Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej. Przyszli z wizytą rzecz jasna nie kurtuazyjną wcale. Chodziło o sprawdzenie prawidłowości rozliczeń prowadzonych przez oddział.

Inspektorzy wzięli się do pracy i nie musieli bawić się w przebiegłych de-

detektywów by odkryć, że w Łęgu nie wszystko jest w zgodzie z obowiązującymi przepisami. Już zupełnie źle było natomiast w przypadku kierowców.

A więc wykryto i udowodniono pospolite machloje w kartach drogowych. Okazało się, że kierowcy byli na bakier z podstawowymi działaniami matematycznymi zawyżając odległość dokonywanych

Kronika sądowa

Kierowca

kursów, wpisywali do kart kursy nigdy nie odbyte, rozliczali niez użytą benzynę.

Kontrolerzy wykazali nie tylko pospolite kanty kierowców, ale wyliczyli także kto i ile bezprawnie zagarnął co swojej kieszeni. I tak: Tadeusz P. — 22.547 zł, Józef S. — 21.857 zł, Henryk S. — 19.259 zł, Kazimierz N. — 24.663 zł, a Roman R. — 2.618 zł. Już z tego pobieżnego wyliczenia wynika, że w jednym nie dużym w końcu oddziale kilku nieuczciwych pracowników w krótkim okresie czasu zagarnęło prawie 90 tys. zł.

Doniesienie trafiło do Prokuratury Re-

jonowej dla Dzielnicy Kraków - Nowa Huta, a ta sporządziła przeciwko winnym stosowne akty oskarżenia. W Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Nowej Huty odbyło się więc kilka procesów.

Sąd łagodnie potraktował tym razem oskarżonych. Zastosował przepis o możliwości warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności i tytułem próby nie skierował swoich „klientów” — kierowców za kratki. Zostali oni jednak zobowiązani do naprawienia wyrządzonej przedsiębiorstwu szkody i zapłacenia grzywnien wahających się od 8 do 15 tys. zł.

Kiedy przychodzi mi zetknąć się z podobnymi jak ta, z Łęgu, sprawami zawsze zastanawiam się gdzie szukać przyczyn tolerancji organów kontrolnych działających przecież w każdej placówce gospodarczej? Jak to jest możliwe, że kontrola wewnętrzna, z natury rzeczy doskonale obznajomiona ze specyfiką własnego przedsiębiorstwa, nie jest w stanie wykryć prostych przecież kantów? Dlaczego machloje zostają odkryte, gdy zjawi się ktoś nie związany z przedsiębiorstwem, ale solidnie natomiast podchodzący do swoich kontrolnych obowiązków?

Niestety na tak postawione pytania nie potrafię udzielić jednoznacznej odpowiedzi... J. HANDEK

Hutnik filią AZS?

Gdyby wicemistrzowie Polski siatkarze Hutnika założyli dresy z napisem AZS nie byłoby żadnego przestępstwa. Prawie wszyscy bowiem zawodnicy są studentami krakowskich uczelni. Andrzej Rubiś jest na IV roku Akademii Rolniczej, Rafał Nizecki na II roku Uniwersytetu Jagiellońskiego, na tym samym roku studiuje też Robert Malinowski na Akademii Wychowania Fizycznego i Janusz Nówiński na Akademii Ekonomicznej.

W tym roku kolejnych sześciu siatkarzy otrzyma indeksy. Roman Szczerbik i Eugeniusz Kwaśniak dostali się na Politechnikę Krakowską, Ireneusz Sańka, Marian Mól i Cezary Wiśniewski na Akademię Wychowania Fizycznego, a Włodzimierz Zyra na Akademię Ekonomiczną.

Siatkarze dają dobry przykład łączenia sportu wyczynowego z nauką.

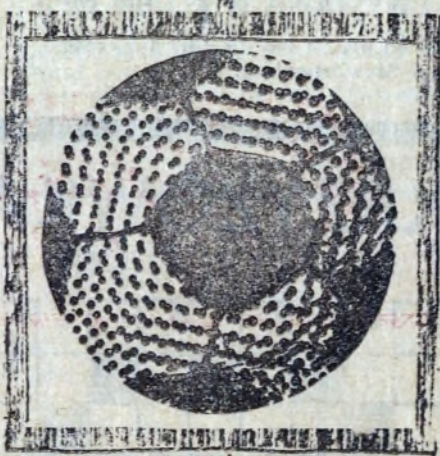
CIEKAWOSTKI

APTEKARZE

Wysokość trawy na kortach Wimbledonu nie może przekraczać 3/16 cala. (1 cal = 2,54 cm). Mierzy się ją przy pomocy szklanej powiększającej centymetr po centymetrze, a wszystkie nierówności likwidowane są cząstkami do obcinania paznokci. Na trawę nie śmie paść ani jedna kropka deszczu. Tak mówi tradycja.

RÓWNE PRAWA

Jadącego za szybko samochodem na Memorial Smoczyka Zenona Plecha zatrzymał funkcjonariusz MO. Tłumaczącemu się żużlowcowi sierżant odpowiedział: „Wypuściliby pana, panie Plech, ale godzinę wcześniej Janeczka u mnie zapłacił i nie mogę pana traktować łagodnie!”.



Zwycięzca Zakład Transportu

Z okazji trzydziściulecia Kombinatu HIL odbył się 17 lipca Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Przewodniczącego ZRK. W turnieju startowały reprezentacje 17 zakładów i wydziałów HIL. W grupie związkowej zwyciężyli:

- Władysław Łopatka — ZRK
 - Stefan Krupa — P-64
 - Władysław Bielocki — ZT
 - Bogdan Fronczyk — ZD
- W grupie TKKF:
- Jan Magdoń — ZT
 - Jan Mazur — ZH
 - Józef Kapusta — ZK
 - Józef Chrapała — ZRK

W klasyfikacji drużynowej zajął I miejsce i Puchar zdobył Zakład Transportu, II miejsce Związkowa Rada Kombinatu, III Zakład Koksochemiczny, IV Zakład Stalowniczy, dyplomy i wyróżnienia wręczył związkowcom wiceprzewodniczący ZRK Józef Zdradzisz.

SPORTOWE SZPIŁKI

Refleksje po minionym sezonie piłkarskim na temat „Wisły”.

Piłkarze „Wisły” powinni zmienić miejsce zgrupowań, aby później w rozgrywkach nie szło im jak z Kamienia.

Wisłacy chcąc osiągać lepsze wyniki powinni w grze mniej odstawiać Lipki.

Hutę im. Lenina dlatego zbudowano w pobliżu Krakowa, gdyż aby kibicować „Wiśle” trzeba mieć nieraz stalowe nerwy.



Hutnik — Odra Brzeg 16:4

Udany debiut pięściarzy Hutnika

Udanie zadebiutowali pięściarze Hutnika w rozgrywkach o wejście do II-giej ligi. Wyniki techniczne walk (na pierwszym miejscu zawodnicy Hutnika).

- W wadze muszej — Młynarski wygrał na punkty z Soboniem
- „koguciej — Momot pokonał Zawadę
- „piórkowej — Talar zwyciężył na skutek poddania przez sekundanta Niemca
- „lekkiej — Zolkiewicz zremisował z Florianem
- „lekko p. śr. — Zieliński zwyciężył w III-ciej rundzie Bohrzyńskiego
- „półśredniej — Lewandowski wygrał na punkty z Przeplaską
- „lekko średniej — Dębniak przegrał z Hybińskim
- „średniej — Zaborek zremisował z Kachniarzem
- „półciężkiej — Gawryjałek znokautował Ataniela
- „ciężkiej — Komenda otrzymał punkty walkowerem.

Spotkanie stało na dobrym poziomie technicznym. Zawodnicy wykazali dobre przygotowanie do sezonu. Należy podkreślić udane debiuty w Drużynie Hutnika członków kadry młodzieżowej Młynarskiego i Zolkiewicza.

Ponadto w drużynie wyróżnili się Talar, Lewandowski oraz dysponujący „atomowym” ciosem Gawryjałek.

Spotkań boksu zapraszamy na kolejne spotkanie o wejście do II-giej ligi z Motorem Lublin, w którym wystąpi w barwach Hutnika renomowany pięściarz wagi ciężkiej.

JAN CZERWONKA

W NIEDZIELĘ KS „AVIA” ŚWIDNIK — KS HUTNIK KRAKÓW

W niedzielę 26 sierpnia o godzinie 16.30 na stadionie własnym w Nowej Hucie Suche Stawy al. Igołomska 4 odbędą się zawody piłki nożnej o mistrzostwo II ligi pomiędzy KS „Avia” Świdnik — KS Hutnik Kraków.

Zapraszamy kibiców obydwu drużyn.

Lensy dla „Wisły” Wróbel w garści niż Szymanowski w „Gwardii”.

Nie jeden już raz wisłakom przyszło się spotkać z o-Belgami.

Zamiast często zmieniać trenerów może lepiej byłoby wymienić nogi niektórym piłkarzom.

Nie ma ludzi nie zastąpionych; kiedyś „Cracovia” sprawiała lanie wisłakom — dziś „pasiaki” znaleźli wielu, wielu swych godnych następców.

RYSZARD KOBAKA

Od red. Ucieszyłyby nas refleksje kibiców Wisły na temat „Hutnika”.

TURYSTYKA I REKREACJA

ZBLIŻA SIĘ RAJD PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA”

Jak już informowaliśmy, w dniach od 16 do 23 września odbędzie się doroczny Międzynarodowy Turystyczny Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Biorą w nim liczny udział turyści z naszego Kombinatu. W uzupełnieniu poprzedniej informacji podajemy dalszy ciąg wykazu tras górskich i pieszych nizinnych.

- TRASY GÓRSKIE:**
- ◆ Kuźnice — Zakopane — 67 pkt. GOT.
 - 7 Trasa Tatrzńska — 3 dniowa — 20 miejsc
 - ◆ Toporowa Cyrhla — Zakopane — 42 pkt. GOT.
 - 8 Trasa Tatrzńska — 2 dniowa — 30 miejsc
 - ◆ Kiry — Zakopane — 54 pkt. GOT.
 - Trasa Tatrzńska — 2 dniowa — 30 miejsc
 - ◆ Kiry — Zakopane — 31 pkt. GOT.
 - 10 Trasa Tatrzńska — 2 dni — 30 miejsc
 - ◆ Kuźnice — Zakopane — 41 pkt. GOT.
 - 11. Trasa Tatrzńska — 1 dniowa — 50 miejsc
 - ◆ Zakopane — Bystre — Nosal — Kuźnice — Zakopane — 6 pkt. GOT.

TRASY PIESZE

- Trasa nr 8 — Grunwaldzka — 2 dniowa — 30 miejsc
- ◆ Poronin — Zakopane Stadion pod Krokwią — 25 km.

WALCZYMY O PUCHARY!

Będzie to już 12-te zawody o puchary Dyrektora Naczelnego i Komendanta ZKS Kombinatu HIL. Organizatorami są jak co roku DW i ZF LOK który w tym roku wychodzi z do-

jątkowa inicjatywa w postaci wystawy sprzętu strzeleckiego (a ma go sporo) i mini-konkursu strzeleckiego z broni pneumatycznej dla wypełnienia czasu oczekiwania na zasadnicze konkurencje. Bada nimi strzelanie na 100 m z karabinu, na tę samą odległość z pistoletu maszynowego i z PW przy odległości 25 m.

Dla satysfakcji ubiegłorocznych zwycięzców należy podać że byli nimi — reprezentacja Zakładu Materiałów Ogniotrwałych w rywalizacji o puchar DN zaś indywidualnym doskonałym strzelcem okazał się Jerzy Skorek z P-64. Walka o puchar zapowiada się interesująco, gdyż już ówa raz ZO zyskiwało pierwszą lokatę i jeśli sukces powtórzy w tym roku, puchar przędzie na jego własność. Stanowiliby to okazję do zafudowania kolejnego czwartego już pucharu.

Zawody odbywać się będą w dniach 18—20. IX. br. mogą być przedłużone o następny dzień, jeśli reprezentacja Huty im. Lenina będzie w stanie stawić czoła reprezentacji 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. W ubiegłym roku ponieśliśmy klęskę, ale honor był wielki. Może w tym roku będziemy mieli bystrzejsze oko i pewniejszą dłoń.

Wzjazd na zawody jak co roku spod budynku „Z” o godz. 7.30 i 11.00. Udział w zawodach mogą brać drużyny w składzie kierownik danej jednostki organizacyjnej, I sekretarz organizacji partyjnej, przewodniczący RZ ZZH i przewodniczący ZSMP — względnie ich pierwsi zastępcy. Organizatorzy proszą o rychłe przysyłanie zgłoszeń, zwracając uwagę na szczegóły, że zgodnie z regulaminem za prawidłowy skład drużyny zarówno na wykazie jak i na stanowiskach strzeleckich odpowiada kierownik jednostki. Uwaga wcale nie jest marginesowa a brzemenna w skutkach, bowiem w przypadku uzyskania takiej ilości punktów, które stwarzają możliwość uzyskania 3-ch pierwszych miejsc, przy stwierdzeniu niezbyt honorowej gry — drużyna podlega dyskwalifikacji. Jest to uwaga aktualna zwłaszcza dla tych drużyn, które są potencjalnymi zwycięzcami.

Prawidłowa ocena wyników i podawanie ich zapewniają oficerowie i żołnierze zaprzyjaźnionej z hutą Jednostki WP, której dowództwu już dziś organizatorzy składają serdecz-

zne słowa podziękowania za wszechstronną pomoc w przeprowadzeniu zawodów.

Organizatorzy ufają, że podczas zawodów zachowana będzie rygorystycznie i w pełni bezpieczeństwo.

„ORBIS” W NOWEJ HUCIE PROPONUJE

PBP „Orbis” w Nowej Hucie poleca wyjazdy indywidualne do Związku Radzieckiego w IV kwartale bież. roku. Trasy różne, np. Lwów — Odessa, Moskwa, Leningrad, Charków — Kijów, Ryga — Leningrad i inne.

W ramach turystyki indywidualnej „Orbis” rezerwuje miejsca, noclegi w hotelach, śniadania i kolacje.

„Orbis” dysponuje również wolnymi miejscami na wycieczki zbiorowe do Hiszpani z pobytami na Majorce, do Indii, Włoch i do Egiptu.

Dla zakładów pracy, grup młodzieżowych, a także dla turystów indywidualnych „Orbis” organizuje w listopadzie br. wycieczkę do Budapesztu. Przejazd pociągiem.

Ponadto PBP „Orbis” w Nowej Hucie posiada jeszcze do nabycia bilety na występ Zespołu „Boney M”, który odbędzie się w dniu 27 sierpnia o godz. 18 na Stadionie GTS „Wisła” w Krakowie.

„Orbis” informuje również, że począwszy od sierpnia bież. roku rozpoczyna sprzedaż miesięcznych biletów PKS na wszystkie linie, jednak bez wyrobienia legitymacji. Przedsiębiorstwa biletów odbywać się będzie od 20 do 28 każdego miesiąca na miesiąc następny.

